http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

FELIKS PŁAŻEK

ZBURZENIE TREBIZONDY

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

27 5-
VIII 43

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

FELIKS PŁAŻEK

ZBURZENIE TREBIZONDY

BAJKA

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

KRAKÓW 1936
GEBETHNER I WOLFF

http://rcin.org.pl

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

http://rcin.org.pl

2681

OSOBY:

Cesarz Trebizondy
Irena, cesarzowa wdowa
Aleksy, marszałek dworu ⎫
Nikodem ⎪
Prokop ⎪ *patrycjusze*
Sebastjan ⎪
Nikefor, dowódzca wojsk ⎪
Zenon ⎭
Poseł króla Cypru
Murzyn Ali
Gospodarz
Michał
Dziad żebrak
Dymitr, rybak
Arsinoe
Chińczyk Czung
Pielgrzym
Kurtyzana Irena
Teodor, setnik
Ksieni klasztoru
Dozorca więzienia
Kat

Dworzanie, rycerze, setnicy, żołnierze, marynarze, kupcy, rybacy, murzyni, dziewczęta, mniszki, gońce, motłoch.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

AKT PIERWSZY

(Gospoda pod murami Trebizondy. Noc. Pełno gości: żołnierze, majtkowie, rybacy, dziewczęta. Jedzą, piją, grają w kości. Gospodarz, Ormianin z długą, czarną brodą i posługacz Michał obsługują gości. Przy osobnym stole z prawej siedzą poważnie trzej kupcy. W kącie z lewej pielgrzym sam. — Gwar).

Żołnierz 1. Wina jeszcze! *(jest pijany).*

Żołnierz 2. Chyba już dosyć dziś piłeś.

Żołnierz 1. Jeszcze kubek! Czuję, że szczęście zaczyna mi sprzyjać.

Żołnierz 2 (rzuca kości). Dwanaście.

Inni. Znowu dwanaście! Ten ma dziś szczęście.

Żołnierz 1 (pijany). Pokaż! Nie wierzę! *(patrzy; powoli, po pijanemu).* A jest — dwa - naście. — Teraz na mnie kolej. *(rzuca kości. Inni patrzą).* Co —? Je - den —

Żołnierz 2. Płać bratku!

Majtek (przygląda się kostkom). Co to? To jakaś inna kostka.

Inni. Pokaż!

Głosy. Rzuć na próbę.

Majtek (rzuca). Znowu dwanaście.

Głosy. Fałszywe kostki. — Podsunął fałszywe kostki!

Żołnierz 1 (ryczy). Fałszerz! Oszust! Oddać pieniądze!

Głosy. Oszust! — Widziałem. — Pomieniał kości!!

Żołnierz 2. Nieprawda! Wszystko w porządku! — Nie chcecie grać, to pójdę. —

Głosy. Tak. — Teraz?! — z naszemi pieniądzmi?! — Nie bracie! — Oddać! — Wpierw wszystko oddać!

Żołnierz 2. Nie oddam. Wygrałem. To moje pieniądze. Puśćcie.

http://rcin.org.pl

Głosy. Nie puścimy!! — Oddaj! *(Bójka).*

Gospodarz. Cicho! Nie krzyczeć! Spokój! Co to? — Jak chcecie się bić, to w polu, nie u mnie! — *(Do 3 żołnierza ciszej).* Coś was mało dzisiaj?

Żołnierz 3. Wszystkie okręty odpłynęły z wojskiem do Synopy — ostatni dziś wieczorem podniósł kotwicę. Została tu mała garstka, prawie tylko straż pałacowa.

Gospodarz (podchwytuje). Podobno pod Synopą ma być flota egipska?

Inny żołnierz. Bitwa się tam gotuje.

Inny. Rozgromimy niewiernych!

Gospodarz. Daj Boże! *(Znów bójka i głośniejsze krzyki).* Ciszej! Ciszej ludzie! Nie bić się.

Głosy. Już idziemy. — Późno.

Gospodarz. Wpierw zapłacić.

Głosy. Niech on zapłaci! — Oszust! — Ograbił nas!

Żołnierz 2. Co tam? Poco mamy się bić? Zapłacę za was wszystkich. *(Woła).* Jeszcze dla każdego po kubku! Ja płacę.

Żołnierz 1 (pijany). Ty płacisz! Ty mój brat! Mój — przyjaciel! — Wino — dobre, od - mła - dza. — Grajmy dalej. — Szczęście moje! — Ty mój brat — *(obejmuje go i ściska. Ktoś podśpiewuje po pijanemu).*

Majtek (mruczy). Głupcy, dali się nabrać. —

Dziewczyna (przytuliła się do 2 żołnierza). Ty masz złote serce.

Żołnierz 2 (obejmuje ją). A ty masz jedwabne włosy i oczy błyszczące. Umiesz tańczyć?

Dziewczyna. Umiem. *(tajemniczo)* Tutaj?

Żołnierz 2. Wysmukła jesteś, jak pinja.

Dziewczyna (dała znak. Ktoś zaczął brzdąkać. Ona tańczy).

(Wszyscy patrzą. Wśród gości uwija się Chińczyk Czung z długim warkoczem).

Czung (szeptem do jednego z żołnierzy). A więc jutro znowu zebranie?

http://rcin.org.pl

Żołnierz 4 (pół pijany). Jakieś ważne przygotowują się rzeczy; ale o tem — sza!

Czung. Oczywiście. Nikomu ani słowa.

Żołnierz 4. Właśnie dobry czas. Wojska w całem mieście bardzo mało. A z nas pozostałych wielu po stronie mścicieli. — — Ale sza!

Czung. Nic się nie bój. Nie powiem nikomu.

Dziewczęta (między sobą). Ta ma szczęście.

— On płaci złotem.

— E! To żaden bogacz. Dziś tylko się obłowił.

Kupcy (siedzą osobno, spokojnie).

Kupiec 1. Tu zaczyna być gorąco.

Kupiec 2. Pójdziemy na spoczynek.

Kupiec 3. Do miasta się nie dostaniemy?

Kupiec 1. Bramy już zamknięte. Nikogo nie wpuszczą.

Kupiec 3. Ja tu obcy.

Kupiec 2. Znam gospodarza. Ma tam na górze dużą izbę.

Michał (do pielgrzyma). Nie pijesz wina?

Pielgrzym. Ślubowałem. Piję tylko wodę. Jem chleb suchy. — Nie patrzysz na tańczącą?

Michał. Widzę to co wieczora. — Co tu robisz?

Pielgrzym. Wracam do domu z daleka.

Michał. Rzadcy tu w gospodzie tacy goście jak ty.

Pielgrzym. Mogę tu przenocować?

Michał. Możesz.

Pielgrzym. Choć — wolałbym nocować tam na szczerem polu — tylko żem stary.

Michał. Dlaczego?

Pielgrzym. Patrzę na to wszystko, na tych żołnierzy.— Niewierni czyhają tuż za górami. Szedłem tamtędy, widziałem. Przesmyki górskie gęsto obsadzone. — A ci tutaj —

Michał. To żołnierze cesarskiej straży pałacowej.

Nikodem (dworzanin przebrany na rybaka, podpity). Wina!

Michał (poderwał się). Już! Już! *(podaje).*

(Tymczasem wszedł rybak — nędzarz w łachmanach).

http://rcin.org.pl

Gospodarz (zobaczywszy go). Precz stąd! Nie plątać mi się tu! Jak chcesz żebrać, to pod kościół!

Rybak. Mam pieniądze. Patrz: srebro! *(śmiejąc się pokazuje).* Nie żebrzę. Jestem gościem. Wina mi podać. *(rozsiadł się).*

Gospodarz. Wpierw zapłacić.

Rybak. Jest! *(płaci).*

Gospodarz. Skąd masz? To nie użebrane. Znowuś ją naciągnął?

Rybak. Co ci do tego, skoro płacę? *(cynicznie).* Dawniej ja ją utrzymywałem, dawałem jej jeść i pić, teraz ona mnie! *(pije).* Taka jest dola. *(podśpiewuje).*

Majtek (do Michała). Czyżby to był Dymitr rybak?

Michał. To on.

Majtek. Wiodło mu się dobrze, był zamożny.

Michał (machnął ręką). Tego los twardo przycisnął.

Żołnierz 4. Łowił rybki, teraz mu inni babę złowili.

Żołnierz 3. Kobieta jego spodobała się jednemu z dworzan. Porwał ją. On gwałtownie upominał się, skarżył się u dworu. Spalono mu chatę, porozrywano sieci — oczywiście niewiadomo kto.

Żołnierz 4. Ona teraz przechodzi z rąk do rąk.

Majtek. Ładna — pamiętam.

Żołnierz 4. Podobno samemu cesarzowi się spodobała.

Żołnierz 3. Zeszedł na psy. Chodzi i żebrze, by się módz upić. Czasem i ona sobie przypomni dawnego męża.

Żołnierz 4 (mruczy złowrogo). Przyjdzie kres krzywdzie. —

(Wchodzi Irena, jaskrawo wystrojona kurtyzana ze sługą; usiada ostentacyjnie niedaleko Nikodema).

Dziewczęta (między sobą). Widzisz? Same jedwabie. Branzolety.

— Niekoniecznie to wszystko ze złota.

— To jakaś z miasta. — Nie nasza.

— Czego ona tu chce?

Irena (zezuje w stronę Nikodema).

Kupiec 2 (wskazuje na Nikodema). Wiesz kto to?

http://rcin.org.pl

Kupiec 1. Nie wiem.
Kupiec 3. Chyba rybak.
Kupiec 1 (śmieje się). Nie rybak. To musi być jakiś dworzanin — patrycjusz.
Kupiec 2 (nagle). Zdaje mi się — Czyżby?!
Kupiec 1. Popatrzcie na tę wystrojoną! Jak oczkuje.
Kupiec 3. Ona widocznie wie, kto to jest.
Nikodem (przysiadł się do Ireny, podpity). Wina! — Chcesz wina? Ja pła - cę.
Irena (uśmiecha się słodko).
Nikodem (niewyraźnie). Wino i miłość. Wino i miłość. — *(obejmuje ją).* Jaka ty biała. Jak alabaster. A uśmiech twój — *(bełkoce coś).*
Kupcy (szepczą).
Kupiec 1. Czarna peruka mu się przekrzywiła.
Kupiec 2. Ależ tak! To on. Nie do wiary! Tu w karczmie podmiejskiej?
Kupiec 3. Kto to?
Kupiec 2 (jeszcze bardziej zcisza głos). To Nikodem.
Kupiec 3. Nie wiem, kto to. Jestem obcy.
Kupiec 1. Nie wiesz? To najpotężniejszy patrycjusz Trebizondy, naczelnik straży pałacowej, prawa ręka cesarza.
Kupiec 2 (do ucha trzeciemu). Kochanek cesarzowej wdowy.
Kupiec 1. Znudziło mu się życie dworskie. Szuka hulanki w knajpach portowych. Gdyby cesarzowa dowiedziała się.
Kupiec 2. Cichooo. — On trzęsie całem państwem.
(w grupie żołnierzy):
Majtek (do tańczącej). Masz ładne plecy. Pokaż!
Dziewczyna (broni się).
Głosy. Zedrzeć z niej szmaty. — Niech tańczy naga!
Żołnierz 2 (podpity). Nie pozwalam!
Głosy. Cóż ty masz pozwalać? — Czy to twoja niewolnica?! — Kupiłeś ją na własność?!
Majtek. My majtkowie całemi tygodniami na szarem morzu, samotni! Chcemy się ucieszyć! Zdzierać szmaty!

http://rcin.org.pl

(Krzyki. Bójka. — Za sceną trąbienie).

Gospodarz. Północ. Już trąbią. — Rozchodzić się. Północ. Zaraz tędy będzie przechodzić straż cesarska. Światła muszą być pogaszone. *(Goście powoli rozchodzą się).*

Kupiec 2. Gospodarzu, prosimy o nocleg w izbie na górze.

Gospodarz. Ilu was?

Kupiec 2. Trzech.

Gospodarz. Chodźcie ze mną. *(z kagankiem zapalonym prowadzi ich schodami wgórę).*

Gospodarz (odchodząc). Michał! Światła pogasić. Zamknąć drzwi. Zamieść. Zebrać ze stołów.

Michał (zamknął drzwi, pogasił światała, tylko małą lampkę zostawił. — Półmrok).

(Żołnierz pijany zasnął oparty o stół. Został Nikodem i Irena. — W kącie pielgrzym).

Nikodem (bełkocze). Cóż to? Ciem-no tu? Zapalić światło! Niech będzie jasno!

Michał. Nie wolno. Taki rozkaz cesarski. Północ minęła. Światła muszą być pogaszone. Odejdźcie. bo was przychwyci straż cesarska.

Nikodem (śmieje się). Straż — straż cesarska. — Nie bój się. Mnie chyba nie wezmą do więzienia. *(bierze Irenę na kolana).* Jak ci na imię?

Irena. Irena *(przymila się).* Podoba ci się imię?

Nikodem. Bardzo, ba-ardzo mi się podobasz — Jak? Irena, mówiłaś? Ire — ? — *(urwał).* Zaraz tu muszą się po mnie zgłosić. Pójdziemy razem. Dobrze? Nic się nie bój. Niewolnicy wszyscy mają powyrywane języki, nie wypaplą. Nikt się nie dowie.

Michał (zbiera ze stołu, do pielgrzyma). Chcesz u nas przenocować ojcze?

Pielgrzym. Mówiłeś, że mogę.

Michał. Ale schowajcie się dobrze w cieniu, tam w kącie, żeby was nie zobaczyła straż, gdy tu przyjdzie. Wszystkich włóczęgów odprowadzają. Po północy nie wolno tu w gospodzie być nikomu.

Pielgrzym. A ten?

http://rcin.org.pl

Michał. To jakiś przebrany patrycjusz. Jemu wszystko wolno.

(Drzwi się otwierają. Wchodzi setnik Teodor z żołnierzami).

Teodor. Straż cesarska. *(rozgląda się).* Kto tu jest jeszcze? Już po trąbieniu północnem. *(zobaczył śpiącego żołnierza).* Wstawać!

Żołnierz (bełkocze coś niewyraźnie).

Teodor (krzyczy). Wstać!

Żołnierz (wstaje, ale nie może się utrzymać na nogach).

Teodor. Pijany. Wziąć go między dwóch. Pięćdziesiąt kijów go nie minie. *(zobaczył Nikodema i Irenę).* A wy tu co? Aż dwoje? Rozkaz cesarski był ogłoszony po wszystkich ulicach miasta.

Nikodem. Nic to. — Mnie to nie do - ty - czy.

Teodor. Musicie iść z nami na odwach.

Nikodem (do Ireny). Nic się nie bój. Nie pójdziemy.— Mnie to nie dotyczy. Gdzie moja lektyka? *(przypomniał sobie).* Aha — szukają mnie tam po mieście, a ja tu — za murami. Hahaha! *(śmieje się).*

Teodor (ostro). Wstać i iść ze mną!

Nikodem. No. Spokojnie, tylko spokojnie. *(podniósł rękę, przyczem zawadził o perukę).*

Teodor. Co to? *(woła).* Światło bliżej! — To przecież..

Nikodem (nagle trzeźwie). Ciszej! *(pokazuje pierścień na palcu).*

Teodor (do swoich). Idziemy. *(przechodząc koło Michała, półgłosem).* Dziś mam służbę. Jutro o zwykłej porze zebranie. *(wyszli).*

Michał (zaryglował drzwi wejściowe).

Michał (przy pielgrzymie). Nie zauważył cię. — Głodnyś może jeszcze?

Pielgrzym. Nie. Tylko zmęczonym.

Michał. Ja też. *(oparł się o ścianę).* Choć praca moja nie ciężka. Ale sił jakoś nie mam. — Skąd idziesz?

Pielgrzym. Z daleka, z ziemi świętej, gdzie żył i umarł Zbawiciel.

Michał. Jakto? Lądem? Pieszo? przedarłeś się przez niewiernych?

http://rcin.org.pl

Pielgrzym. Z Bożą pomocą. — Wracam do wsi rodzinnej, stąd niedaleko, gdzie zostawiłem żonę i syna, przed wielu laty. — Wracam, pragnę jeszcze przed śmiercią zobaczyć ziemię ojczystą.

Gospodarz (wraca, krzyczy). Kazałem ci zamiatać!

Michał. Już.

Gospodarz (trącił go, Michał upada na ziemię). Temu w głowie pogwarki! Niedołęga! Bydlę! — Wstawać! *(kopnął go).* Ruszaj do roboty! *(odchodzi).*

Michał (stoi, milczy ze spuszczoną głową). — (Głośne pukanie do drzwi).

Michał. Kto tam?

Głos. Otwórzcie! Tu wszak gospoda. Spóźnieni podróżni. Ubogi jestem. Starzec z dzieckiem. Bramy miasta już zamknięte. Nie mam się gdzie schronić.

Michał. Nie wolno. Rozkaz cesarski.

Głos. Litość miej. Zawołaj gospodarza. Strudzeni my daleką drogą.

Michał. Nic nie pomoże. Jest rozkaz.

Głos (niecierpliwie). Zawołaj gospodarza. Znam go. *(znów lamentuje).* Już raz użyczył mi biednemu gościny. Zna mię. On mię wpuści.

Gospodarz (ukazuje się w drzwiach bocznych). Co tam?

Michał. Jacyś obcy. Dobijają się.

Gospodarz. Nie wolno.

Michał. Już mówiłem.

Głos. Otwórzcie. Otwórzcie, gospodarzu. *(pokornie).* Ubogi starzec jestem. Spóźniony. Sił nie mam, nie mogłem wcześniej nadążyć. Nie mam dachu nad głową. Jestem z dzieckiem.

Gospodarz (słucha uważniej). Czyj to głos? Odezwij się jeszcze.

Głos. Ubogi wędrownik jestem, starzec bezsilny.

Gospodarz (poznał). Otwórz.

(Wchodzi dziad z siwiejącą brodą, z tłumokiem na plecach, udaje bezsilnego starca; prowadzi za rękę dziewczynę w łachmanach).

Dziad (zrzuca tłumok). Uf! Myślałem, że już przyjdzie

http://rcin.org.pl

mi nocować gdzie w rowie przydrożnym, a noc chłodna.

Gospodarz (półgłosem). Ostrożnie. Są obcy.

Dziad (znów pokornym głosem). Ubogi starzec jestem. *(skłonił się nisko).* Błagam. Litość miejcie nademną i nad tem dzieckiem. Błagam o nocleg — tylko do rana. Zapłacę. chociam ubogi.

Gospodarz (widocznie zły, patrzy, jak ich śledzi Nikodem; napozór obojętnie). Pójdź za mną, dam ci jeść, potem wskażę wam nocleg w stodole.

Dziad. A mój tłumok? Dziewczyno, pilnuj tłumoka.

Dziewczyna (Arsinoe, przykucnęła na ziemi przy tłumoku, patrzy przed siebie).

Gospodarz (półgłosem do dziada). Ważne wieści — okręty — *(odeszli).*

Nikodem (do Ireny). Taż to — Taż to — Znam go. To ptaszek. Płaci mi dziesięć dukatów za każdym pobytem w mieście — za milczenie. Godny człowiek ten dziad. *(do ucha).* Szpieg. Dobrze mu się dzieje. Przechodzi tylko przez góry. — Prawda: Niebezpieczne, mogą — zabić! Ale on sobie zawsze da radę.

Irena. Jak i ty.

Nikodem (nagle otrzeźwiał). Znasz mnie?

Irena. Nie. — *(uśmiecha się).* Wiem tylko, żeś mi miły.

Dziewczyna (drgnęła na głos Ireny, spojrzała).

(Przez drzwi, które zostały uchylone, wchodzi olbrzymi murzyn, za nim paru innych).

Murzyn Ali (rozgląda się, zobaczył Nikodema, skłonił się).

Nikodem. Nareszcie. *(krzyczy, jak na psów).* Czemu tak późno?! Kazałem o północy!

Murzyni (skłonili się nisko).

Nikodem (do Ireny). Chodź. Nie bój się. Wszyscy są niemi. Mają powyrywane języki. *(do Alego).* Lektyka?

Ali (wskazuje, że za drzwiami).

Nikodem. Nie do miasta! Do klasztoru św. Dionizego. Tam pokoje cesarzowej, gdy opuszcza miasto, by

http://rcin.org.pl

(złośliwie) odbywać w samotności pokutę. — *(do Ireny).* Chodźmy.

Ali (przerażony cofnął się). Tam!

Nikodem. Boisz się? — Tchórz jesteś. Ja się nie boję. Płacę złotem. Mnichy mi oddane. — Chodź Ireno.— Jak tobie, Ire — ? Także Ir — ? *(roześmiał się).*

(Przy pomocy murzynów i Ireny odszedł, zataczając się).

Michał (zamknął bramę, zamiata izbę; przystanął; do dziewczyny). Tu zostaniesz? Nie będziesz spała? Późno.

Arsinoe (niskim głosem). Czekam na swojego pana.

Michał. Ten dziad?

Arsinoe (obojętnie). Kazał tu czekać, pilnować tłumoka. *(siedzi skulona, bez ruchu).*

Michał (stanął u zakratowanego okna, patrzy w pole).

Pielgrzym. Jesteś zmęczony?

Michał. Tak. Ale gdy się położę, nie mogę usnąć. *(patrzy przez okno).* Słyszysz? Dochodzi szum morza. *(ukrył twarz w dłoniach).*

Pielgrzym. Płaczesz?

Michał. Nie. Nigdy nie płaczę. Nie umiałem nigdy płakać, nawet jako dziecko.

Pielgrzym. Źle ci tu?

Michał. Komu dobrze na świecie?

Pielgrzym. Dawno tu jesteś?

Michał. Już będzie rok, jak przystałem na służbę.

Pielgrzym. Dobrowolnie?

Michał. Tak.

Pielgrzym. Biją cię tu, kopią, wymyślają.

Michał. Taka już moja dola. Zdychałem z głodu. Teraz mam co jeść.

Pielgrzym. Nie masz rodziców?

Michał. Nie. — Pamiętam matkę.

Pielgrzym. Umarła?

Michał. To nie była moja matka. Nie wiem, czyjem jestem dzieckiem. Podrzucono mię jako niemowlę, nie wiem kto, a matce zabrano jej własne. Była na służbie we dworze. Wygnali ją. Żebrała. Zawsze

http://rcin.org.pl

wszystko przepijała. Ona też mię biła. Pomstowała, że żrę za dużo, żem podrzutek. Raz pijana do nieprzytomności, usnęła w rowie. Spała długo. Nie mogłem się jej dobudzić rano. Uciekłem przestraszony, bo była zimna. — Potem sam żebrałem. Mnisi przygarnęli mię w klasztorze, uczyli, ale za każde drobne przewinienie bili, poniewierali. Więc uciekłem. I znów żebrałem. — Teraz wreszcie mam dach nad głową. *(Pauza).* Źle mi tu także. Widziałeś. Zawsze byłem taki niezaradny. Nie mam sił do pracy. Wiem, że wszędzie będzie mi źle. *(Pauza).* Stąd już nie ucieknę. Sam? Poco? Na dalszą poniewierkę?

Pielgrzym. Jak się nazywasz?

Michał. Michał.

Pielgrzym. Archanioł, który zabił smoka. — A nie myślałeś nigdy, żeby mogło być inaczej?

Michał. Inaczej?

Pielgrzym. Lepiej. Nie tak, jak tu. Tu w Trebizondzie — wiem — nie ma ludzi szczęśliwych: są nędzarze ginący od głodu i są patrycjusze używający bogactw, ale prześladowani uporczywą myślą o śmierci, zmorą nad nimi wiszącą.

Michał. Ten setnik — widziałeś go tu przed chwilą — z paru innymi myśli, że zdoła wszystko odmienić. Zapowiadają, że wszystko zniszczą i odbudują na nowo. Nie wierzę.

Pielgrzym. A jednak. —

Michał. Tak. Gdy patrzę na niebo iskrzące się tysiącami gwiazd, gdy słyszę szum morza wśród ciszy nocnej, zdaje mi się, że może przecież tam gdzieś daleko są ludzie szczęśliwi. Ale nie. Mnie już nic lepszego nie czeka. Nie umiem sobie dać rady. Słaby jestem. *(po chwili).* Tu zostanę. Nie będę uciekał.

Arsinoe (zerwała się). A ze mną?! Ze mną byś nie uciekł?

(Teraz dopiero widać jej zbiedzoną twarzyczkę i duże jakby zdziwione, niebieskie oczy).

Michał (podniósł głowę, patrzy i słucha).

http://rcin.org.pl

Arsinoe. Ja także — także chciałabym być wolną i szczęśliwą. — Są! Są ludzie szczęśliwi. Nie tu, nie tam w mieście, ale gdzieś są. Szukać ich. — Tyle razy już chciałam uciec, ale brakło mi odwagi, bałam się sama. Ty także sam nie chcesz uciekać! Weź mię z sobą!

Michał. Mówisz — ?

Arsinoe (błaga). Weź mię z sobą! Razem uciekniemy.

Michał. Ktoś ty?

Arsinoe. Jestem niewolnicą. Zowią mię Arsinoe, ale nie wiem, jak się naprawdę nazywam. Jestem znajdą. Byłam maleńką, gdy mię znaleziono podrzuconą pod bramą kurtyzany — tej Ireny, która tu siedziała przed chwilą, przy tym stole. Poznałam ją.

Michał (zapatrzony). Luteńkę masz zawieszoną u boku.

Arsinoe. Nauczono mię śpiewać. Śpiewać tam musiałam, pobrzękiwać za kotarą. *(ukryła twarz w dłoniach, cała się trzęsie).*

Michał. Nie płacz.

Arsinoe. Pani moja sprzedała mię temu dziadowi. On opowiada, że jestem jego siostrzenicą. To nie prawda. Chodzimy od miasta do miasta, po ulicach, po gospodach. Śpiewać muszę. *(rozgląda się, szept).* To nie żebrak. To szpieg. Co pewien czas znika: idzie w góry, do niewiernych. Powraca zawsze z sakwą złota. Teraz też. *(wskazuje na tłumok).* — Uciekać chciałam. Bałam się sama. Weź mię z sobą! Uciekniemy stąd na zawsze, daleko! Ty jak ja pragniesz tego, nędza cię sponiewierała. Czemuż nie mamy być razem?

Michał. Powiadasz? — Słyszałeś ojcze?

Pielgrzym. Młodzi jesteście. Może wam Bóg poszczęści.

Arsinoe (podbiega do niego uradowana). Powiedziałeś ojcze? Poszczęści się, napewno!

Michał (po chwili, jak we śnie). Kiedy?

Arsinoe. Zaraz, albo nigdy. Pan mój wróci tu lada chwila.

Michał. Dokąd?

Arsinoe. W świat. Byle daleko. Czego ci tu żal?

http://rcin.org.pl

Michał. Niczego. Jak psa mię kopano. O ciebie się boję.
Arsinoe. Obronisz mię.
Michał. Słaby jestem. *(patrzy na nią długo).* Gdy patrzę na ciebie, zaczynam wierzyć, że może być — inaczej. — Nie zdradzisz nas ojcze?
Pielgrzym. Ja śpię tu na ławie. Nie wiem o niczem.
Michał (postanowił). Idziemy. *(idą ku wyjściu).*
Arsinoe (wraca się). Czekaj. Jeszcze to. *(wyjmuje z tłumoka woreczek).* Przyda się.
Michał. Co to?
Arsinoe (oczy jej błyszczą). Złoto.
Michał. Nie twoje.
Pielgrzym. Zostaw to.
Arsinoe. Złoto niewiernych. — Idziemy.
Pielgrzym. Michał, to imię archanioła, co smoka zmógł i podeptał.
Michał. Nie rozumiem.
Arsinoe. Złoto zawsze się przyda. *(odeszli).*
Michał (za sceną). Patrz, jak iskrzą się gwiazdy...

(Zasłona).

http://rcin.org.pl

AKT DRUGI

(Wspaniała sala audencjonalna na zamku cesarskim w Trebizondzie, błyszcząca od złota i mozaik). (Nikodem, murzyn Ali).

Nikodem. Dziś w nocy zobaczyłem w gospodzie tego dziada, co to żebrze po mieście. Wiesz już.

Ali (skłonił się).

Nikodem. Jak śmie się tu zjawić i nie zgłosić się u mnie?!

Ali (wskazuje ku drzwiom).

Nikodem. Nie rozumiem. Nie ma tu nikogo. Nie potrzebujesz udawać niemego.

Ali. Stoi w przedsionku, prosi o posłuchanie.

Nikodem. Wpuścić.

Ali (wpuszcza dziada, sam wychodzi).

Dziad. Ze skargą przychodzę, miłościwy panie.

Nikodem. Na kogo?

Dziad (poznał go). To wy, panie? *(umilkł).*

Nikodem (krzyczy). Psie! Jak śmiesz się tu pokazywać?! Widziano cię wczoraj w nocy w karczmie. Gdyś był tu przed miesiącem, powiedziałem wyraźnie: ostatni raz! Wiem: jesteś szpiegiem.

Dziad (płaczliwym głosem). Żebrak ubogi jestem. Złamany wiekiem i chorobą. Wlokę się od miasta do miasta. Żyję z tego, co mi użyczy ludzkie miłosierdzie.

Nikodem (krzyczy). Łżesz! Mnie nie oszukasz! *(potem).* Jesteśmy sami. *(cicho).* Dwadzieścia dukatów.

Dziad. Nie mam. Przysięgam na Boga! Jestem całkiem bez grosza, ograbiony.

Nikodem. Przywołam straż. Do nocy będziesz wisiał!

Dziad (skulił się, mówi pośpiesznie). Ja tu przyszedłem ze skargą, pożalić się na dworze cesarskim,

http://rcin.org.pl

ja, nędzarz skrzywdzony. Nocowałem w gospodzie podmiejskiej, bo bramy były już zamknięte. — Wędruję z małą mą siostrzenicą, córką mej siostry nieboszczki, którą z litości przygarnąłem, bo ginęła z głodu. Dziewczyna namówiona przez sługę w gospodzie ukradła mi sakwę z pieniędzmi i uciekła. Bez grosza jestem, nędzarz.

Nikodem. Skąd wiesz, że to za namową sługi?

Dziad. Uciekł razem z nią. *(lamentuje).* Jestem zniszczony.

Nikodem. Dziś rano przychwycono pod miastem jakiegoś przybłędę z dziewczyną, który płacił chłopom za chleb dukatami.

Dziad (uradowany). To oni! To pewnie oni!

Nikodem. Dziś cesarz sądy sprawuje, rozstrzygnie i tę sprawę.

Dziad (szeptem tuż obok niego). A złoto? Znaleziono przy nich złoto?

Nikodem (krzyczy). Milczeć! *(ciszej).* Wiesz, co cię czeka, jeśli się upomnisz przed cesarzem.

Dziad (ze zgrozą). Prawie trzysta dukatów. *(milczy, zdruzgotany, widząc, że niema żadnej nadziei).*

Nikodem. Odejdź! Zaczekaj w przedsionku, aż cię zawołają.

Dziad (odszedł).

Sługa (wchodzi). Cesarzowa. *(rozchyla zasłonę).*

(Wchodzi Irena, cesarzowa wdowa, czterdziestoparoletnia, ze śladami dawnej piękności, ale potężnej już tuszy).

Cesarzowa Irena. Posłowie królowej Antjochji nie odjechali wczoraj?

Nikodem. Jeszcze zostali. Zdołałem ich nakłonić do tego. Ale jeśli dziś nie uzyskają posłuchania u cesarza, odpłyną wieczorem. Statek czeka z rozwiniętemi żaglami.

Irena. Dziś musi się rozstrzygnąć. Ważę się na wszystko, nawet na ostateczność.

Nikodem. Cesarz w ostatnich dniach bardzo gwałtowny.

http://rcin.org.pl

Irena. Tak dłużej być nie może. Nie ma jeszcze dwudziestu lat. Musi słuchać.

Nikodem. A jeśli nie zechce?

Irena. Wtedy mu zagrożę.

Nikodem. A jeśli się nie ulęknie?

Irena. Mówisz, jakbyś był zaufanym cesarza, a moim wrogiem.

Nikodem. Mówię tak, bo teraz trzeba być bardzo ostrożnym. W tej chwili wszystko wisi na włosku. Ale zawsze jestem twym wiernym sługą, pani. *(całuje ją w rękę).*

Irena (patrzy nań chwilę). Nie wiem. Gadki różne dochodzą mnie. Także dziś w nocy —

Nikodem (ukrywa przerażenie). Szpiegujesz mię, pani?

Irena. Nie. Wierzę ci. *(ciszej).* Muszę ci wierzyć, Muszę, bo cóżbym poczęła bez ciebie? Bez ciebie —

Nikodem (obejmuje ją). Jasna pani moja, jedyna.

Irena (cicho). Nikodemie, kochasz?

Nikodem. Zawsze i wiernie, od pierwszej chwili.

Irena. Młodość minęła. Pamiętam — dawniej: gdym się ukazała, oczy wszystkich dworzan zwracały się ku mnie, tylko mnie widzieli, byli gotowi na moje skinienie rzucić się w ogień. *(boleśnie).* Dziś ty jeden. — *(całuje go, potem odsuwa się).* Może kto wejść. *(uwalnia się z uścisku).* Słuchaj uważnie. Gdyby, gdyby zaszła ostateczność, zawołam cię. Masz czekać w przedsionku. Podniosę rękę. Wtedy natychmiast siadasz na konia i pędzisz co sił do zamku św. Izydora.

Nikodem. Tam?

Irena (uśmiechnęła się). Tam Zenon — twój były rywal. Ale nie bój się. To już bardzo dawne czasy. On ma w przechowaniu dokument, wiesz jaki. Ty jeden wiesz. Okażesz mu ten pierścień. Przywieziesz mi pergamin bezzwłocznie. Przysięgasz?

Nikodem. Pocóż ci przysięgać? Wiesz, żem ci oddany duszą i ciałem.

Irena (powstała). Ludzie idą. Pamiętaj! Czuję, że zbliża się najcięższa chwila mego życia. Chciałem

http://rcin.org.pl

jej uniknąć, przynajmniej odwlec. Teraz widzę, że muszę! Nie zniosę, by kto stał wyżej odemnie, mnie rozkazywał. I to jeszcze ten cham, ten syn żebraczki. A teraz, gdy się ożeni, jego żona. — Myślałam, że wszystko inaczej się ułoży. Trudno. Muszę być pierwsza!

Nikodem. Zawsze, zawsze byłaś pierwsza i będziesz nią!

Irena. Albo zginę. —

(Sala się zapełniła dworzanami. Wśród nich Nikefor, dowódca wojsk).

Dworzanin. Wieść się rozeszła o wielkiem zwycięstwie naszej floty pod Synopą.

Inny. Skąd wiesz? Był goniec?

Inny. Mówią po mieście. Cóż ty na to, Nikeforze?

Nikefor. Wieść przedwczesna. Oczekuję wiadomości lada chwila.

Inny dworzanin. Ja słyszałem, że okręty egipskie zdołały umknąć przed naszemi, że już są niedaleko Trebizondy.

Inny. To byłoby gorzej: miasto ogołocone z wojsk.

(Wkracza przez główne wejście straż cesarska. Ustawiają się po dwóch przy każdem wejściu).

(Wchodzi marszałek dworu Aleksy, starzec wysoki, zdziecinniały).

Aleksy (trzy razy uderza laską w podłogę). Cesarz się zbliża.

Irena (półgłosem do Aleksego). Posłowie Antjochji będą dziś przyjęci?

Aleksy (udaje, że nie dosłyszał). Posłowie — Tak. Poselstwo Cypru już czeka w przedsionku. Cesarz ich przyjmie, raczył wyrazić radość z ich przybycia.

(Wszyscy ustawili się rzędem wpatrzeni w drzwi).

(Milczenie).

(Z dalekich komnat słychać okrzyk straży «cesarz», coraz bliżej, wreszcie poprzedzony dwoma paziami wchodzi cesarz, silnie zbudowany, lecz dość pospolicie wyglądający wyrostek około osiemnastoletni, w złotym ornacie. — Wszyscy pochylili głowy głęboko).

http://rcin.org.pl

(Wśród świty patrycjusz Prokop, wśród straży setnik Teodor).

Cesarz. Pozdrawiam cię matko.

Irena (chłodno). Cześć ci, synu i cesarzu.

(Cesarz siada na tronie, obok niżej Irena. Za cesarzem stoi Prokop).

Cesarz (do Nikefora). Podobno na morzu pojawiły się pod miastem statki niewiernych.

Nikefor. Pogłoski. Straż morska dotąd niczego nie zauważyła.

Cesarz. Wszystkie nasze okręty odpłynęły do Synopy, by uprzedzić flotę sułtana, wydać mu bitwę i nie dopuścić do Trebizondy. Czyżby Egipcjanie zdołali się wymknąć? — Czuwajcie!

Nikefor (skłonił się).

Aleksy. Dwaj rycerze frankońscy przybyli z dalekiego zachodu, proszą o posłuchanie

Cesarz. Niech wejdą.

(wchodzą rycerze z krzyżami na piersiach).

Rycerze (skłonili się głęboko).

Cesarz. Widzę na waszych piersiach krzyże Pragniecie walczyć za naszą świętą wiarę?

Rycerz 1. W tym celu przybyliśmy do Trebizondy

Rycerz 2. Inne państwa chrześcijańskie gniją w gnuśnym pokoju.

Rycerz 1. Ty jeden, wielki cesarzu, nie zaprzestałeś walki z niewiernymi.

Rycerz 2. Prosimy, abyś nas zechciał przyjąć na służbę.

Cesarz. Dobrzeście uczynili, że do mnie się zgłaszacie. Tak. Ja nie zaprzestałem walki. I nie zaprzestanę. Tak przysiągłem, wkładając cesarską koronę! Niebawem wojska moje ruszą ku południowym górom i na wschód. Ja sam ich powiodę. Nie staniemy w pochodzie, aż zwyciężymy ostatecznie lub zginiemy zgonem bohaterów.

Rycerz 1. Sława twoja rozbrzmiewa na całym świecie.

Rycerz 2. Wiemy. Godny jesteś pamięci twych wielkich przodków.

Cesarz. Zgłoście się u dowódcy moich wojsk. Nikefora.

http://rcin.org.pl

Rycerze (skłonili się i odeszli).

Cesarz (półgłosem do Prokopa). To są oczywiście szpiedzy. Trzeba ich mieć na oku. Skąd przybyli?

Prokop (półgłosem). Przywiózł ich okręt wenecki.

Cesarz (j. w.). A więc doża i prześwietna rzeczpospolita nie dowierzają swemu posłowi i jego licznym zaufanym?

Aleksy. Poseł króla Cypru prosi o posłuchanie. —

Irena (przerywa). Posłowie królowej Antjochji —

Cesarz. Dziś ich nie przyjmę. Niech czekają.

Nikodem. Czekają już dwa tygodnie.

Cesarz (zmarszczył brew). Mogą jeszcze poczekać!

Irena. Grożą, że odpłyną, jeśli ich nie przyjmiesz.

Cesarz. Grożą?! — Niczyjej groźby się nie boję.

Irena (półgłosem, złowrogo). Niczyjej? — Narażasz się na wojnę. Zważ, co czynisz.

Cesarz. Czynię, co chcę! *(głośno).* Poseł Cypru niech wejdzie.

(Na znak marszałka wchodzi poseł Cypru ze świtą).

Cesarz. Witaj pośle. Jak się miewa nasz krewniak, wielki król Cypru?

Poseł. Pan mój śle ci, cesarzu, braterskie pozdrowienie. Zapewnia cię, że jak dotąd, tak i nadal pragnie wytrwać wraz z tobą w walce z niewiernymi aż do zupełnego wytępienia ich i ostatecznego zwycięstwa krzyża nad półksiężycem.

Cesarz. Słowa twego pana są wzniosłe i godne jego dzielności. Niech naszą wspólną i jedyną troską będzie wytępienie pogan, aby wiara święta panowała wszechwładnie.

Poseł. Pan mój pragnie odnowić sojusz między cesarstwem Trebizondy a królestwem Cypru, zawarty przed laty z twoim wielkim ojcem i chciałby węzły te jeszcze wzmocnić.

Cesarz. Przed rokiem wysłałem był posłów z prośbą o rękę córki królewskiej, lecz otrzymałem odpowiedź wymijającą.

Irena (chwyta cesarza za ramię, patrzy na niego przenikliwie).

Fundacja im. I. J. Michalskich Zbiorów
http://rcin.org.pl

Cesarz (odwrócił się od niej, ramię wyrwał).

Poseł. Królewna Adrjana wówczas była jeszcze dziecięciem, dlatego król mój nie mógł wtedy wyrazić swego zezwolenia.

Irena (półgłosem). Król Jerozolimy wtedy o nią zabiegał. Teraz się wadzi z Cyprem. Chcesz zbierać resztki?

Cesarz (groźny szept). Milcz matko!

Poseł. Obecnie król mój nietylko zgadza się na ten związek, ale całem sercem pragnie, aby w ten sposób utrwalony został sojusz obu państw.

Cesarz. Głośna wszędzie jest sława cnót i piękności królewnej cypryjskiej. Chciałbym, aby na tym samym okręcie, na którym ty będziesz wracał, wyruszyło i moje poselstwo i przywiozło mi do Trebizondy utęsknioną małżonkę. Wiesz, że nie mogę opuszczać mego państwa, gdyż wciąż jeszcze niewierni nam zagrażają.

Poseł. Poselstwo twe, panie, gdy zawita do Famagosty, przyjęte będzie z radością przez mego króla. Oby jaknajrychlej przez świętych kapłanów pobłogosławiony został ten związek małżeński ku szczęściu zaprzyjaźnionych narodów i całego świata chrześcijańskiego.

Cesarz. Amen. *(podaje posłowi rękę do pocałowania).*

(Na znak marszałka poselstwo skłoniło się i odeszło).

Irena (dusi się od wściekłości, ledwie może usiedzieć, kurczowo zatapia paznokcie w poręcz krzesła, ale milczy).

Cesarz. Już na dziś dosyć posłuchań.

Aleksy. Jakiś dziad, żebrak wędrowny prosi, by go puścić przed oblicze cesarza. Dziś w nocy okradziono go. Złodzieji pochwycono.

Cesarz. Mam sądzić? Dobrze. Znużony jestem, lecz dobro mych poddanych zawsze będzie mą troską. Niech wejdą.

(Szmer podziwu pochlebny wśród dworzan).

Okrzyk (niby tłumiony). Niech żyje ojciec narodu!

(Wchodzi dziad, za nim Michał i Arsinoe pod strażą).

http://rcin.org.pl

Dziad (padł na kolana). Cesarzu, sprawiedliwości!

Cesarz. Słyszałem. Okradziono cię. Złodzieji każę wychłostać.

Dziad. Ale to córka mej siostry, którą ten drab uwiódł. Każ mi ją oddać.

Cesarz. Ta dziewczyna? *(przypatruje się wystraszonej Arsinoe).*

Dziad. Siostra ma umarła w nędzy. Przygarnąłem dziecko. Starzec jestem niedołężny. Żyję z tego, co mi użyczą litościwe serca. Chodzę z tem dzieckiem od miasta do miasta. Ona śpiewa po ulicach. I tak zarabiamy w pocie czoła na gorzki chleb, aby z głodu nie zginąć. A ten zbrodniarz, ten nędzny sługa w gospodzie porwał ją, okradł mię z całego mego mienia.

Cesarz (do Michała). Co masz do powiedzenia?

Michał (spuścił głowę, milczy).

Cesarz (do Arsinoe). A ty?

Arsinoe (zastraszona, cofnęła się do ściany, spuściła oczy).

Dziad. Ona zastraszona, boi się go. Każ wyprowadzić zbrodniarza.

Cesarz. Wyprowadzić. *(wyprowadzają Michała).* Dziewczyna niech zostanie. *(do Arsinoe).* Powiedz, dziecko, jak to było? Nie bój się. — Rozwiązać jej więzy.

Dziad. Nie bój się. Cesarz jest dobry. *(Milczenie).*

Arsinoe (podniosła oczy, patrzy na cesarza, widzi, że jest młody, że z zajęciem patrzy na nią. Dziwna zmiana widoczna na jej twarzy, zarumieniła się, oczy rozszerzyły się; patrzy na wspaniałość dokoła już śmielej).

Cesarz (zapatrzony w nią, łagodnie). No, mów dziecko.

Arsinoe (cicho). Ja niewinna. W nocy. *(wskazuje na dziada).* On odszedł na chwilę. Byłam sama w izbie. Obok leżał tłumok. Tamten wszedł, przeszukał tłumok, wyjął sakiewkę z pieniądzmi. Nie mogłam obronić. Zatkał mi usta, wywlókł w pole...

Dziad (słucha zdziwiony).

http://rcin.org.pl

Arsinoe. Ja nie chciałam uciekać. Niewinna jestem.
Dziad. Szliśmy do miasta. Noc zapadła. Bramy były już zamknięte. Zatrzymaliśmy się w podmiejskiej gospodzie.
Cesarz (do Aleksego). Na jaką karę zasłużył zbrodniarz?
Aleksy. Porwał nieletnią dziewczynę wbrew jej woli. Na śmierć zasłużył.
Cesarz. Odprowadzić go do więzienia. Wyrok wykonać wieczorem.
Aleksy (daje znak; dziad i Arsinoe odchodzą).
Cesarz (przywołuje Prokopa i coś mu szepcze przez chwilę).
Prokop (pokłonił się nisko, odszedł za dziadem).
Aleksy (uroczyście). Posłuchanie skończone.
Cesarz (wstaje z tronu).
Irena (zerwała się). Pragnę mówić z cesarzem.
Cesarz. Mów matko.
Irena. Bez świadków.
Cesarz. Odejdźcie. *(wszyscy wychodzą).*
Prokop (wraca).
Cesarz (do Prokopa cicho). Stój przy drzwiach; gdy zawołam —
(Prokop odszedł).
Irena (po chwili milczenia). Odmówiłeś posłuchania posłom królowej Antjochji?
Cesarz. Tak mi się podobało.
Irena. Posłowie się obrazili. Chcą dziś odpłynąć.
Cesarz. Niech jadą. —
Irena. Obiecałeś wysłać posłów po królewnę Cypru?
Cesarz. Tak.
Irena (podchodzi do niego blisko; rozkazująco). Masz to cofnąć!!
Cesarz. Nie cofnę.
Irena. Matka ci każe!
Cesarz. Ja tu cesarzem. Jestem dorosły. Minęły twe rządy.
Irena (wściekła). Śmiesz?! *(umilkła — opanowała się).* O wiarę świętą idzie. Gdyś objął władzę, przysią-

http://rcin.org.pl

głeś walczyć z niewiernymi. Gdy pojmiesz za żonę wdowę po królu Antjochji, nasze i jej wojska osaczą hordy muzułmańskie od północy i południa, zmiażdżą je. Potem będziemy ich ścigać na wschód i południe. Ty na ich czele, jak ongi Macedończyk Aleksander.

Cesarz (ironicznie). O wiarę świętą idzie —

Irena. Z królem Cypru będzie można jakoś sprawę załagodzić.

Cesarz (zuchwale patrzy jej w oczy). Wspaniałe musiały być dary królowej Antjochji. Wiem, że cesarzowa wdowa nie zadowoli się byle czem.

Irena (niemoc złości ogarnęła ją, słania się, usiadła).

Cesarz. Więc chcesz, bym ja młody żenił się z starzejącą się nierządnicą, która otruła męża, która jawnie otacza się płatnymi kochankami, jak — *(zamilkł).* Mam stać się pośmiewiskiem całego świata?! Nie chcę. *(twardo).* Skończyły się twoje rządy. Nie będę, nie chcę ciebie już słuchać. Ja tu panem. Jeśli zechcesz buntować moich poddanych, zamknę cię w klasztorze!

Irena (odzyskała mowę). Ty?! Ty śmiesz mnie grozić? Mnie, cesarzowej Trebizondy? w której żyłach płynie krew cesarzy Bizancjum?! — A któż ty jesteś? Ty nędzarz!

Cesarz. Jestem cesarzem i twoim synem.

Irena. Łżesz! Jesteś tu jedynie z mojej łaski! Jeśli ręką ruszę, spadniesz z tronu — w błoto! *(w pasji).* W błoto!!! A ja będę patrzała, jak będziesz się w niem tarzał!!!

Cesarz. Spokojniej! Nie chcę słuchać tych bzdur. Bądź wybredniejsza w słowach. Nie zniosę zniewagi majestatu. Wiesz chyba dobrze, jak zginęli bracia mego ojca, Bazyli i Euzebjusz: zaduszono ich w ciemnicy, że nie dość nisko kłaniali się cesarzowi.

Irena. Spisek knuli na życie mego męża.

Cesarz. Wiesz dobrze, że to był pozór, brednia, którą rozpowiedziano tłumowi. Wtedy tyś rządziła ra-

http://rcin.org.pl

zem z moim ojcem, dziś ja tu jestem u władzy! — Powtarzam. *(groźnie)*. Miarkuj się, matko.

Irena (po chwili). Więc odmawiasz? Nie chcesz usłuchać mojej — rady?

Cesarz. Powiedziałem.

Irena (opada na krzesło). Słabo mi. *(woła)*. Nikodemie!

Nikodem (wchodzi).

Irena. Podaj mi wodę.

Nikodem (podaje).

Irena (pije, podniosła rękę). Dziękuję. Możesz odejść.

Nikodem (pośpiesznie odszedł).

Irena. Już jestem spokojna. *(lodowatym głosem)*. Nie jesteś moim synem. Syn mój już dawno nie żyje. Był zawsze słabowity. Gdy miał dwa lata, zaniemógł ciężko, był bliski śmierci. Mąż mój już wtedy nie żył. Wówczas jeden z dworzan zamienił dziecko za zdrowe dziecko nędzarki. Wypędzono kobietę, nigdy się nie dowiedziała, czyje dziecko jej podsunięto, może się nawet nie spostrzegła. Pewnie już dawno gdzieś zdechła pod płotem. —

Cesarz (przerażony). Własne dziecko oddałaś na śmierć, by się utrzymać przy władzy?!

Irena. Było konające. Trzech lekarzy arabskich orzekło, że niema żadnej nadziei. Zrozpaczona wyszłam do ogrodu, tam zobaczyłam bawiące się dziecko pełne sił i wesołe. Gniew mię chwycił. Więc ta żebraczka szczęśliwsza odemnie?! — *(po chwili)*. Musiałam tak postąpić. Gdyby się rozeszła wieść o śmierci mego syna, całe państwo byłoby bez władcy, rozpadłoby się, dostałoby się pod jarzmo niewiernych. — *(pauza)*. Teraz wiesz wszystko. Synem żebraczki jesteś, nie cesarza Trebizondy. Nikt o tem dotąd nie wie, — ale się dowiedzą!

Cesarz (śmieje się). Haha! To wcale nieźle obmyślane. To groźba. Mam być ci posłusznym, bo inaczej —

Irena. To nie pusta groźba. Mam świadka. *(pauza)*.

Cesarz (po chwili). Co? Co to? To sen — ? *(ze zgrozą)*. Włosy mi dębem stają na głowie. Już raz kiedyś — Już raz — nieraz — w nocy mi się śniło, że jestem

http://rcin.org.pl

żebrakiem, że uciekam, że mię ścigają... — Nie! Nie! Cesarzem jestem!! — *(potem opanowany).* I myślisz, że cię stąd puszczę wolno na świat, abyś tę — bajkę mogła rozgłosić? Obojętne, czy to prawda, czy nie.

Irena. Bezemnie się dowiedzą. Zapóźno.

Cesarz. Jak? Kto? Skąd?

Irena (uśmiecha się groźnie, milczy).

Cesarz (potrząsa nią). Kobieto!!

Irena (dumnie). Precz odemnie! Ja cesarzowa. W mych żyłach krew cesarzów bizantyńskich. Ty cham! Nędzarz!

Cesarz. Może cham jestem, ale silny, silniejszy od was; nie mam krwi zepsutej rozpustą i próżniactwem tylu pokoleń, jak ty! Nauczyliście mnie obłudy, nauczyliście prawić bezmyślne słowa, jak papugę. Ale ja mam zdrowy chłopski rozum. *(klaszcze w dłonie).*

Prokop (wbiega).

Cesarz. Moi zaufani Nubijczycy!

(Trzech rosłych Nubijczyków wbiega).

Cesarz (wskazuje na Irenę). Skrępować. Trzymać mocno! Zatkać usta!

Nubijczycy (przerażeni cofnęli się).

Cesarz (krzyczy). Słuchać!!!

Prokop (dobywa na nich miecza).

Nubijczycy (ubezwładnili Irenę).

Irena (krzyczy). Na ratunek! Na ratunek cesarzowej!

Cesarz (śmieje się). Nikt cię nie słyszy. — Sznurami skrępować! Do klasztoru św. Magdaleny. Do ciemnicy. W krytej lektyce przenieść, by nikt nie poznał! Zaraz!

Irena. Chwilę! Jeszcze chwilę! Gdzie Nikodem? *(woła).* Nikodemie!

Cesarz (w gniewie). Zatkać usta kazalem! *(Wynoszą ją). (do Prokopa).* Przywołać tu zaraz ksienię klasztoru Magdaleny. — *(przypomina sobie).* Załatw to z tym żebrakiem. — Zdejmcie mi ciężki ornat. *(przy pomocy pokojowców zdejmuje).*

http://rcin.org.pl

(nagle się zjawił Czung, Chińczyk).

Cesarz (zobaczył go). Czego?

Czung. Ważne wieści.

Cesarz. Wiem. Jesteś sprytny. Cóż nowego?

Czung. Byłem w nocy w karczmie podmiejskiej. Gotuje się coś, rozruch. W mieście niema wojska.

Cesarz. Jest straż pałacowa.

Czung. Nie pewna. Są wśród nich sprzysiężeni.

Cesarz (przerażony). Co?! I wśród nich?! — Kto?

Czung. Nie wiem, kto, — ale oni nie wszyscy pewni.

Cesarz (daje mu złoto). Sprytny jesteś. — Więc tak jest?! Czyżby ręka cesarzowej? — Już od dawna to czuję: ryją podemną; ale nie mogę uchwycić, kto. — Pali mi się ziemia pod nogami. — Wydobądź choć parę nazwisk. Dostaniesz dwa razy tyle.

Czung (skłonił się i znikł).

Cesarz. Trzeba działać. Zaraz. *(klaszcze w dłonie; do sługi).* Wódz Nikefor. *(sługa odchodzi).*

Nikefor (wchodzi).

Cesarz. Natychmiast wysłać gońców. Niech flota z wojskiem wraca do Trebizondy! Bezzwłocznie!!

Nikefor. Flota egipska —

Cesarz. Wojsko ma tu być jaknajśpieszniej. Floty wrogów unikać! Grozi nam bój tu w mieście.

Nikefor. Bunt?

Cesarz. Tak. Miasto ogołocone z wojska. Śpiesz się!

Nikefor. Idę. *(odszedł).*

Cesarz. Otworzyć drzwi na ogród. *(otwierają, widać ogród w słońcu, morze w głębi).* Jak tam pięknie. Słońce ciepło grzeje. Morze ciemno szafirowe. Idę się przejść. *(odchodzi do ogrodu).*

Prokop (daje znak; przyprowadzają dziada).

Dziad (blady, nisko się kłania). O patrycjuszu wielki, czemu mię zatrzymano? Cóżem zawinił? Ubogi jestem. Okradziono mię. Przyszedłem tylko pożalić się cesarzowi, który — wiem — jest ojcem narodu i słynie jako sędzia sprawiedliwy...

Prokop. Milcz. — Cesarzowi żal tej twojej siostrzenicy.

http://rcin.org.pl

Nie chce, by się poniewierała w ciągłej tułaczce, gdzie cnota jej jest narażona na niebezpieczeństwo.

Dziad. Ja jej bronię, ja jej rodzony wuj.

Prokop. Cesarz postanowił sam się nią zaopiekować.

Dziad (zrozumiał). Konając oddała ją mojej opiece siostra nieboszczka. Przysiągłem jej strzedz, jak oka w głowie.

Prokop. Pod czyjąż opieką będzie lepiej strzeżona, jak pod opieką samego cesarza?

Dziad (prędko). Wiem. Wiem. Cnota jej pod cesarskiem okiem nie ucierpi. A jednak — ja już stary, niedołężny, nawet chodzić mi trudno. Sam mam teraz wędrować? A jeśli zasłabnę, starzec bezsilny, zginę gdzieś w rowie, jak pies.

Prokop. Najmiesz sobie sługę. Cesarz ci zapłaci. Dostaniesz 20 dukatów.

Dziad. A z czego wyżyję, ja nędzarz? Chodziłem z tą dziewczyną od miasta do miasta. A ludzie litośni wspierali niedołężnego starca, jak mogli. —

Prokop. Dostaniesz 40 dukatów.

Dziad. Wiem, że złoto to marność doczesna. *(lamentuje).* Ale ten ból, ta tęsknota za dzieckiem, które od maleńkości wychowałem. Nieboszczce siostrze, gdy leżała na łożu śmierci, poprzysiągłem —

Prokop. Dostaniesz 50 dukatów.

Dziad (skłonił się nisko i odszedł).

Cesarz (wraca z ogrodu). Cały przepojony jestem wonią kwiatów i orzeźwiającym wiewem morskim. — Dusi mię powietrze pałacowe, nuży mię ta bezmyślna gadanina. — Może ta stara wiedźma mówiła prawdę? — Może nie ona jest moją matką? — Tem gorzej dla niej. *(zobaczył Prokopa).* Cesarzowa?

Prokop. Stało się według twego rozkazu.

Cesarz. Nikt nie widział? Jest już w klasztorze, w podziemiu? Nikt nie słyszał? Nikt z nią nie mógł mówić?

Prokop. Dopilnowałem. —

Cesarz. Nareszcie jestem naprawdę cesarzem. — — Jestem młody i zdrów. Żyć mi teraz, używać ży-

http://rcin.org.pl

cia, skoro los mi dał możność. Wypić do dna kielich wina szumiącego, do dna — ! — Potem? Śmierć — ? *(wzdrygnął się)*. Na to jeszcze dużo czasu. *(przypomniał sobie)*. Załatwiłeś się z tym dziadem? Gdzie dziewczyna?

Prokop. Czeka przy drzwiach.

Cesarz. Niech wejdzie. Ma dziwnie duże, uroczne oczy.

Prokop (odszedł).

Arsinoe (wchodzi; stanęła trwożna u drzwi).

Cesarz (patrzy na nią długo). Jesteś siostrzenicą tego dziada?

Arsinoe. Nie, jestem niewolnicą. Kupił mię.

Cesarz. Jakto? *(zmarszczył brew)*. Zakazałem. W mojem państwie niema niewolników. Człowiek jest wolny. *(Pauza)*. Jak się nazywasz?

Arsinoe. Nazywają mię Arsinoe, ale ja nie wiem, jakie me prawdziwe imię. Jestem znajdą.

Cesarz. Jesteś pod moją cesarską opieką. *(wciąż w nią zapatrzony)*. Pójdź tu bliżej dziecko. Nie bój się.

Arsinoe (odwzajemnia jego spojrzenie; prawie hardo). Nie boję się. —

Cesarz. Piękne, głębokie masz oczy.

Arsinoe. Mówiłeś, że w twem państwie nie ma niewolników?

Cesarz. Nie.

Arsinoe. Więc mogę odejść?

Cesarz. Nie. Jesteś dzieckiem. Byłaś wędrowną śpiewaczką. Żal mi ciebie. Jesteś narażona na tyle niebezpieczeństw. Pragnę cię ustrzec, ochronić. — Nie chcesz się zbliżyć, usiąść koło mnie?

Arsinoe. Nie. Ty cesarz. Ja nędzarka. Nie dla mnie miejsce u twego boku, cesarzu. *(Milczenie)*.

Cesarz. Arsinoe. Piękne nosisz imię, greckie, kojące, jak spojrzenie twoich oczu. *(podchodzi do niej powoli)*. Tak mi potrzeba ukojenia. Ciężko być cesarzem, o jak ciężko. *(zbliżył się do niej, chce ją objąć)*.

Arsinoe (odsunęła się). Powiedziałeś, że nie jestem niewolnicą. *(już śmiało patrzy mu w oczy)*.

http://rcin.org.pl

Cesarz (oszalały żądzą, półgłosem). Mogę cię zabić, mogę cię rzucić na pastwę moich pachołków.

Arsinoe (j. w. spokojnie). Możesz. Ale tego nie zrobisz. — —

Cesarz (odstąpił od niej, ciężko oddecha). Zdajesz się być dzieckiem, a jesteś — kobietą. —

Prokop (wchodzi). Ksieni klasztoru św. Magdaleny.

Cesarz. Niech wejdzie.

Ksieni (wchodzi). Wezwałeś mię, wielki cesarzu?

Cesarz. Tak. Cesarzowa wdowa, czcigodna matka moja, zrażona złością i przewrotnością tego świata postanowiła resztę dni swego życia poświęcić modlitwie i myślom o zbawieniu swej duszy. Wybrała wasz klasztor.

Ksieni (skłoniła się nisko). Wielki to zaszczyt dla nas.

Cesarz. Oświadczyła, że pragnie usilnie unikać wszelkiej styczności z ludźmi, nawet światła dziennego nie chce oglądać, by tylko móc bez przeszkód rozmyślać o sprawach duszy i jej zbawieniu.

Ksieni. Rozumiem.

Cesarz. Gdyby ktokolwiek chciał wtargnąć do klasztoru i zmącić ciszę rozmyślań, należy użyć wszelkich środków, aby nie dopuścić do niej nikogo. *(z naciskiem).* Wszelkich środków.

Ksieni. Zrozumiałam.

Cesarz. Dziś rano podczas mszy świętej ślubowałem złożyć na rzecz waszego klasztoru tysiąc dukatów.

Ksieni. Hojność cesarza jest wspaniała. Modlić się będziemy za twoją duszę. *(skłoniła się, chce odejść).*

Cesarz. Stój. Jeszcze jedno.

Ksieni (zatrzymała się).

Cesarz. Tę biedną sierotę wziąłem pod swoją opiekę. *(ciszej).* Jest trochę — dzika. Trzeba ją oswoić. Odeszlecie mi ją za parę dni. *(głośno).* Idź dziecko z tą świątobliwą matką. Ona się tobą zaopiekuje. jak rodzoną córką. *(odeszły).*

Cesarz. Można na nią liczyć?

Prokop. Ksieni zupełnie cesarzowi oddana i — bezwzględna.

http://rcin.org.pl

Cesarz. Wiesz przecież: Cesarzowa —

Prokop. Wiem.

Cesarz. Wiesz?! *(bystro patrzy mu w oczy).* Ty wiesz? Słuchałeś?

Prokop (milczy).

Cesarz. Podsłuchiwałeś?

Prokop. Plotki. Któż uwierzy?

Cesarz. I ja się nie boję. Tylko jedno: Ona groziła — *(nagle).* Przywołała do siebie Nikodema. Gdzie Nikodem?

Prokop. Pospiesznie stąd wyszedł, siadł na konia i popędził.

Cesarz. Dokąd?

Prokop. Nie wiem.

Cesarz. Któż może wiedzieć?

Prokop. Chyba jego zaufany murzyn Ali, który udaje niemego.

Cesarz. Przyprowadzić! *(Prokop odszedł).* — A jednak — groziła. — *(Wchodzi Prokop i Ali).*

Cesarz. Dokąd pojechał twój pan?

Ali (milczy).

Cesarz. Wiem, że udajesz niemego. Ja cesarz. Zaraz mów!

Ali (wydaje dźwięki nieartykułowane, jak niemy).

Cesarz. Przywołać kata. *(Prokop przyprowadza kata).* — A więc upierasz się? Popatrz! Widzisz go? Wiesz, co to znaczy? Nieraz przypatrywałeś się jego robocie. Dziś ja się będę przypatrywał.

Ali (pada mu do nóg, jęczy).

Cesarz. Dosyć. Nie mam czasu. Dalej udajesz niemego? *(daje znak katowi, który podchodzi).*

Ali (zrywa się i ryczy). Nie! Nie!

Cesarz. Odzyskałeś mowę? — Gdzie jest twój pan?

Ali. W zamku św. Izydora.

Cesarz. Na koń! Pędzić! Setnik Teodor — on najgodniejszy zaufania — niech weźmie oddział zbrojnych! Przywieźć mi tu Nikodema, żywego lub jego trupa!

(Zasłona).

http://rcin.org.pl

AKT TRZECI

(Nieduża izba w zamku św. Izydora. Olbrzymie księgi i zwoje pergaminu na stole i ławach. W głębi bieleje marmurowe popiersie Platona. Zenon siedzi zaczytany. Bocznemi, ukrytemi drzwiczkami wszedł Sebastjan).

Zenon. Kto to? *(przerażony).* Którędyś wszedł?!

Sebastjan. Tajnem wejściem.

Zenon. Jak znalazłeś drogę? Tajemnicę tego przejścia podziemnego znam tylko ja i...

Sebastjan. Jestem z tych, dla których nie ma tajemnicy.

Zenon. Zdradzony jestem? Strój nosisz dworski. Czego chcesz? Przychodzisz mi obwieścić śmierć? — Nie boję się. Już oswoiłem się z tą myślą.

Sebastjan. Nie poznajesz mnie?

Zenon (po chwili). Sebastjan?! Tyle lat! Byliśmy przyjaciółmi.

Sebastjan. Jestem wysłannikiem «mścicieli».

Zenon. Słyszałem o tej sekcie, ale myślałem, że się szerzy tylko wśród nędzarzy. Ty patrycjusz.

Sebastjan. Zło i obłuda zagnieździły się wszędzie i wszędzie, wśród małych i wielkich znajdziesz zwolenników nowej wiary. Także wśród niektórych dworzan zbudziło się sumienie.

Zenon (z ironją). I cóż sumienie każe wam czynić?

Sebastjan. Zburzyć wszystko!

Zenon. Gdy zburzycie wszystko, owładną nami muzułmańscy barbarzyńcy.

Sebastjan. Nie damy się. Wszystko przygotowane. Obronimy się. Po zburzeniu wszystko od nowa zbudujemy. Wszyscyśmy winni.

Zenon (powoli). Wielkie powiedziałeś słowo.

Sebastjan. Zenonie, przyszedłem wezwać cię, abyś do nas przystąpił.

http://rcin.org.pl

Zenon. Ja? *(pauza).* Tak. Wszyscyśmy winni. — Przed wielu, wielu laty przybyłem tu bić się za świętą — jak mniemałem — sprawę: wypędzić niewiernych precz! Dostałem się na dwór cesarski. Wiesz, co potem nastąpiło. Stoczyłem się, jak inni, jak wszyscy. Potem przyszła niełaska: Cesarzowa mię wygnała tu. W czemże mógłbym wam pomóc? Jestem strzeżony. Nie wolno mi opuszczać murów tego zamku. Nie mogę uciec do Hellady, dokąd tęsknię.

Sebastjan. Chcemy zburzyć wszystko, zerwać z obłudą.

Zenon. Zerwać z obłudą, to jest wyrzec się krzyża! Wiara mnichów uczy was wstydzić się tego, że jesteście ludźmi, zmusza do obłudy. Udajecie odważnych, a szaleństwo was ogarnia na samą myśl o śmierci. Groza śmierci tu nade mną wisi bezustanku. Gdy kto wejdzie, już myślę, że to po mnie, że przyszła ostatnia moja godzina. — Czytałeś «Fedona»? — Przywrócić winniście słoneczne życie Hellady. Wtedy wyzbędziecie się obłudy.

Sebastjan. To są mrzonki. Pamiętasz dzieje Juljana Apostaty? i jego marny koniec?

Zenon. Czemże są wasi kapłani, archireje, mnisi?

Sebastjan. Nie bronię nikogo. Lecz są święci pustelnicy —

Zenon. Wszyscy nie mogą zamieszkać w pustyni i żywić się korzonkami. — Nie przystąpię do was. Cóż wam po mnie? Szydzicie z moich mrzonek.

Sebastjan. Znasz jakąś tajemnicę. Wyjaw nam ją. Chcemy jej użyć jako broni.

Zenon. Skoro wiecie —

Sebastjan. Wiemy tylko, że cesarzowa się ciebie boi, skoro cię oszczędza, skoro dotąd żyjesz mimo niełaski. Dlaczego?

Zenon. Przysiągłem.

Sebastjan. Na krzyż. Nie wierzysz już w Chrystusa.

Zenon. Nie wyjawię.

Sebastjan. Umiemy się mścić.

Zenon. Nie boję się. Wiem. Śmierć i tak mi grozi w każdej chwili.

http://rcin.org.pl

Sebastjan (patrzy przez okno). Ktoś tu pędzi na spienionym koniu. *(znikł).*

Zenon. Co tam znowu? *(idzie ku drzwiom).*

Sługa (wchodzi). Z dworu cesarskiego. Jakiś patrycjusz.

Zenon. Patrycjusz? Czyżby? A więc jednak.
(wchodzi Nikodem).

Zenon (poznał). Nikodem! *(zbladł).*

Nikodem. Przychodzę z polecenia cesarzowej.

Zenon. Po tylu latach cesarzowa przypomniała sobie o mem istnieniu. Skoro ty od niej przybywasz, więc jesteś mi zwiastunem śmierci. Jestem gotów. Przynosisz mi wyrok śmierci?

Nikodem. Nie. —

Zenon. Żyję zdala od dworu. Zapomniałem o wszystkiem. Żyłem w innym, piękniejszym świecie słońca platońskiego. Teraz cała przeszłość żywa staje mi przed oczyma. Byliśmy rywalami. Cesarzowa kopnęła swego dawnego —, tyś wstąpił na moje miejsce. Wygnany, w tym starym zamku oczekuję z dnia na dzień wyroku śmierci.

Nikodem. Wszyscy stoimy w obliczu śmierci, ale o tem trudno myśleć, bo myśl taka przyprawia o szaleństwo.

Zenon. Ja się z tą myślą oswoiłem.

Nikodem. Nie czas teraz na rozważania. Spieszno mi. Cesarzowa rozkazuje ci, byś mi wydał pewien stary pergamin.

Zenon. Jaki pergamin?

Nikodem. Z poświadczeniem zamiany dziecka.

Zenon. Wiesz?!

Nikodem. Wiem wszystko.

Zenon. Przysiągłem nie wydać nikomu, tylko samej cesarzowej.

Nikodem. Jestem tu w jej imieniu. *(pokazuje pierścień).*

Zenon (ogląda go dokładnie; potem). Wydam. —
(z kąta wydobywa niedużą skrzynię, otwiera z trudem). Kilkanaście lat tu leży, zawsze pod moją czujną strażą. *(wyciąga pergamin).* Masz.

http://rcin.org.pl

Nikodem (czyta uważnie). Z podpisanych tu żyją już tylko cesarzowa i patrycjusz Zenon.

Zenon. Tak. Cesarzowa i ja. Poco wam tego? Cesarz żyje i zdrów. Tamto dziecko pewnie już dawno umarło.

Nikodem. Niewiadomo. *(czyta).* Tu nawet powiedziano: Można je poznać: lewe ucho przekłute złotym pierścieniem.

Zenon. Lecz pocóż wam tego?

Nikodem. Cesarzowa rozkazała.

Zenon. Daleki już jestem od waszych swarów i intryg.

Nikodem. Nie będę ci dłużej przeszkadzał w twych dociekaniach. Spieszę spowrotem.

(Za sceną hałas).

Zenon. Cóż to dziś? Znów ktoś się dobija do bramy.

Sługa (wbiega przerażony). Oddział straży cesarskiej wkroczył do zamku. Wszystkie wejścia obsadzone.

Nikodem (odskoczył od drzwi). Gdzieby tu można się skryć?!

(Setnik Teodor wchodzi, za nim paru zbrojnych, którzy stają u wejścia).

Teodor. Z rozkazu cesarza! Poszukuję patrycjusza Nikodema.

Nikodem (blady, przytulony do ściany, bez ruchu).

Teodor (zobaczył, przystąpił). Tu jesteś, panie? — Z rozkazu cesarza jesteś uwięziony, Nikodemie.

Nikodem (zdecydowany, krzyczy). Milcz! Pamiętaj, do kogo mówisz! Jestem dowódcą straży pałacowej. Masz mnie słuchać: Natychmiast wracasz do pałacu!

Teodor. Cesarz cię złożył z godności dowódcy.

Nikodem. Jestem patrycjuszem. Tylko cesarz mię sądzi.

Teodor. Cesarz rozkazał cię uwięzić.

Nikodem (energja go opuściła, drży, ledwie może mówić). O co mię cesarz posądza? Jestem niewinny.

Teodor. Mam cię natychmiast zawieść przed oblicze cesarskie.

Nikodem. A jeśli — odmówię?

http://rcin.org.pl

Teodor. Zmusimy cię. Jestem tu ze zbrojnymi.

Nikodem (rzuca się nań ze sztyletem). A jeśli się nie dam?!

Teodor (uniknął ciosu). Nie tak łatwo zmóc setnika Teodora. *(ubezwładnił go, wydarł mu sztylet).* Skrępować! *(żołnierze podchodzą).*

Nikodem (wyrywa się). Nie dam się! Strzeżcie się! Za zbrodnię odpowiecie przed cesarzową.

Teodor (śmieje się). Cesarzowa już ci nic nie pomoże. Jest uwięziona. Imię jej przestało nam być groźnem. *(do swoich).* Wiązać!

Nikodem (broni się rozpaczliwie). Nie dam się wiązać. Nie dam się wlec do Trebizondy! Znam was. Wiem, co mię czeka! Raczej śmierć...

Teodor (spokojnie). Jak wolisz. *(zabija go krótkim mieczem).*

Nikodem (padł z okrzykiem).

Teodor. Tak. Trupa mamy zawieść do pałacu i pokazać cesarzowi. *(zobaczył i podniósł zwitek pergaminu, który podczas szamotania się Nikodema wypadł był na podłogę).*

Zenon. To nie twoje.

Teodor. Mam rozkaz pokazać trupa cesarzowi i oddać wszystko, co znajdę przy nim.

Zenon (machnął ręką). Co mnie obchodzą wasze sprawy? — Nie masz rozkazu uwięzienia mnie?

Teodor. Nie.

Zenon. To żegnaj.

Teodor (odszedł ze zbrojnymi, niosącymi ciało Nikodema).

Zenon (milcząc patrzy za nimi; spuścił wzrok, zauważył coś na podłodze, skrzywił się, klaszcze w dłonie).

Sługa (wchodzi).

Zenon. Trzeba to zetrzeć: Ślady krwi na podłodze.

(Zasłona).

http://rcin.org.pl

ZMIANA.

(Sklepione więzienie w podziemiach pałacu. W kącie skrępowany, zupełnie apatyczny siedzi Michał. Dozorca więzienny. Żołnierz na straży u wejścia).

Dozorca. Już jakie ośm dni, jak ta cela była pusta. Brak zbrodniarzy, czy to cesarz takie ma serce łagodne? Opowiadają, że jest bardzo dobry. *(zwrócony do Michała).* Bo to trzeba ci wiedzieć, że do celi tej przychodzą tylko ci, którzy są skazani na śmierć.

Michał (milczy).

Dozorca. Ja bo pamiętam czasy, gdy więźniowie tkwili tu jak te śledzie w beczce, nie mogli się pomieścić, gdy rządy sprawowała sama cesarzowa Irena, albo jeszcze za czasów zmarłego cesarza. — Raz — pamiętam — wykryto spisek na życie cesarza, wtedy ścięto naraz czterdziestu siedmiu — Rozumiesz? czterdziestu siedmiu. Od wieczora do północy trwała egzekucja. Wyprowadzano ich stąd po trzech naraz.

Michał (milczy).

Dozorca. Nie bój się. Do zachodu słońca jeszcze długa chwila. Kat przychodzi dopiero, gdy się na niebie ukazują pierwsze gwiazdy. Taki jest przepis. A przedtem możesz dostać, czego zechcesz: jedzenia, picia, ile zechcesz. A potem — to jedna przykra chwila — i już.

Michał (milczy).

Dozorca. Czy ty jesteś głuchy?

Michał (podniósł na niego wzrok, — powoli). Tobie nie patrzy złość z oczu. Powiedz mi —

Dozorca. Nie. Zły nie jestem. Pełnię tylko moją powinność. Trudno. Każdy ma inny zawód. Ja już mam taki. — Wszystko uczynię, co mi wolno. Chcesz do kogo napisać list? przesłać wiadomość — przedtem?

Michał. Nie. — Słuchaj: Wraz ze mną uwięziono pewną dziewczynę. Co się z nią stało?

http://rcin.org.pl

Dozorca. Na śmierć jej nie skazali, boby tu była, w tej celi.

Michał. Wypuszczono ją na wolność? Gdzie jest? Błagam powiedz.

Dozorca. Nie wiem. Ja stąd rzadko wychodzę.

Michał. Stawiono ją przed obliczem cesarza dziś rano, razem ze mną.

Dozorca. Do więzienia nie przyprowadzono dziś żadnej dziewczyny.

Michał. Więc ją wypuścili na wolność?!

Dozorca. Nie wiem. Może została osadzona gdzie w jakim klasztorze?

Michał. Nie mógłbyś się dowiedzieć?

Dozorca. Skąd? od kogo? Wychodzić mi stąd nie wolno, póki tu siedzi jaki więzień.

Michał. To straszne. *(nawpół do siebie).* Tylko ta jedna myśl mię nęka, co się z nią stało? co się z nią stanie? — Pozatem wszystko mi obojętne.

Dozorca. Ktoś idzie. Czyżby to już kat? Nie. To jeszcze wcześnie.

(Wchodzi pospiesznie Teodor).

Dozorca (skłonił się).

Teodor. Możesz odejść.

Dozorca. Nie wolno mi stąd wychodzić.

Teodor. Byłem właśnie u cesarza. Jego rozkaz.

Dozorca (skłonił się, odszedł). —

Teodor (podchodzi do żołnierza stojącego na straży). Mój?

Żołnierz (wyprostował się).

Teodor. Hasło?

Żołnierz (półgłosem). Zniszczenie.

Teodor. Wyjdziesz. Zamkniesz drzwi. Staniesz u wejścia.

Żołnierz (usłuchał).

Teodor (przystępuje do milczącego Michała). Jesteś z naszych. Obiecałem wam wszystkim opiekę. Chcesz być wolny?

Michał (milczy).

http://rcin.org.pl

Teodor. Chcesz zginąć dziś wieczorem wśród męczarni?

Michał. Chcę wiedzieć, czy dziewczyna, uwięziona razem ze mną, żyje.

Teodor. Zamknięta w klasztorze.

Michał. Żyje?! — Więc i ja chcę żyć! — Skazana?

Teodor. Była niewolnicą tego żebraka. Cesarz ją wykupił: sam chce się nią zaopiekować.

Michał (ze zgrozą). Cesarz?! — Widziałem, jakim wzrokiem patrzał na nią, jak ją pożerał oczyma. On się nią opiekuje!? — Chcę żyć! Chcę być wolny! Muszę ją wydobyć! Uwolnij mnie!

Teodor. Cóż ty sam potrafisz wobec wszechmocy cesarza?

Michał. Pomóż mi: opowiadałeś, że chcesz zmiażdżyć cesarza, patrycjuszy, dwór. *(podniósł się).*

Teodor (w tej chwili zobaczył). Co to? Co to masz w lewem uchu? *(patrzy uważnie).*

Michał. Może to jakieś znamię hańby?

Teodor. Lewe ucho przedziurawione złotym obręczem. Od kiedy to masz?

Michał. Od dziecka. Przecież widzisz: Obręcz wrósł w ciało.

Teodor. To ty?! — *(po chwili).* Czyjem jesteś dzieckiem?

Michał. Nie wiem. Kobieta, którą pamiętam od maleńkości, nie była moją matką, mówiła, że mię podrzucono, czy zamieniono.

Teodor. Kto to był?

Michał. Nędzarka. Wypędzono ją z dworu cesarskiego. Gdy się upiła, okropnie przeklinała cesarzową i cały ród jej. — *(Milczenie).*

Teodor. Słuchaj. Pomogę ci. Wydobędziemy tę dziewczynę z klasztoru, uwolnimy ją. Ale — przysięgnij, że się oddasz duszą i ciałem dziełu zniszczenia. Musimy zburzyć miasto, zniszczyć wszystko, to całe gniazdo zła.

Michał. I ją uwolnić!

http://rcin.org.pl

Teodor. Ale trzeba być bezwzględnym, by celu dopiąć! Słyszałeś, com mówił na tajnych zebraniach?

Michał. Nie wiem, czy zdołacie to zdziałać, by wszystkim lepiej było. Byle ją uwolnić, ochronić! Byle jej było dobrze!

Teodor. Przysięgnij mi posłuszeństwo. — Przysięgasz?

Michał. Przysięgam.

Teodor. Pamiętaj! Przysiągłeś posłuszeństwo. Jeśli złamiesz słowo, to śmierć! *(wydobywa pergamin).* Czytaj.

Michał (czyta długą chwilę; potem). Skąd to masz?

Teodor. Wydarłem zaufanemu matki cesarskiej.

Michał. Prawdziwy dokument?

Teodor. Żyje świadek, patrycjusz Zenon.

Michał. A cesarzowa?

Teodor. Została uwięziona, gdy powiedziała cesarzowi —

Michał. Czy ona wie o tem, że ja żyję?

Teodor. Nie. W tej chwili wykryłem prawdę. —

Michał. Więc — przypuszczasz?

Teodor. Mam pewność. — *(Milczenie).*

Michał. Nie chcę być cesarzem. Tem waszem życiem dworskiem się brzydzę. Widziałem: mam oczy otwarte. Nie chcę mieć z tem nic wspólnego. Spalę pergamin...

Teodor (wyrywa mu). Nie twój. Przysiągłeś!

Michał. Wydobyć ją muszę ze szponów zbrodniarzy. Przyrzekłeś.

Teodor. Przyrzekłem. Musisz zostać cesarzem. Jest to najlepsza droga dla osiągnięcia twego celu. Rozgłosimy prawdę: Wtedy nasze zastępy wzmogą się szybko. Zwycięstwo będzie pewne.

Michał. Niech będzie.

Teodor. Wszystko już dawno gotowe. Na mój znak już dziś w nocy wszystko może wybuchnąć.

Michał. Więc dziś w nocy!

Teodor. Musimy zburzyć, zniszczyć wszystko, co jest, to wszystko, czem się brzydzisz i ty.

Michał. Niech zniszczeje. — Jeszcze dziś w nocy.

http://rcin.org.pl

Teodor. Dobrze. Flota z wojskiem odpłynęła do Synopy. Tu w mieście została tylko mała załoga, w większości nam oddana. Wypuszczę cię. Gdy wyjdziesz z pałacu, pobiegniesz na miejsce, gdzieśmy się schodzili. Tam zaczekasz. Przysiągłeś bezwzględne posłuszeństwo!

Michał. A ty?

Teodor. Ja tu zostanę. Dopiero w ostatniej chwili zdejmę maskę. Jestem setnikiem straży pałacowej. Cesarz mi ufa. Nie mogę wzbudzać podejrzeń.

Michał. Nie zdradzisz?

Teodor. Cóżbym na tem zyskał? Nie bój się. Jestem duszą wszystkiego.

Michał (nagle twarz mu się przeobraża, z postanowieniem). Nie. Ja chcę być duszą tego czynu. Ja, potomek tego rodu, który przez wieki ciemiężył nędzarzy, pławił się w rozpuście, szerzył zgorszenie. Pragnę całą duszą zniszczyć to wszystko zło, co nagromadzili moi przodkowie, zmyć z siebie hańbę wstydu. —

Teodor (słuchał obojętnie). Czekaj chwilę. Tam na straży stoją moi ludzie. *(wychodzi, za chwilę wraca).* Powaliłeś mię. Uciekasz. Zaskoczyłeś mię, wyrwałeś broń. *(daje mu swój miecz).* Prędko biegnij przez korytarz. Wszystko otwarte.

Michał (odbiegł).

(Zasłona).

http://rcin.org.pl

AKT CZWARTY

(Wnętrze namiotu cesarskiego, część namiotu zakryta zasłoną. Wieczór. — Sebastjan. Paru setników i żołnierzy, niektórzy ranni. Wchodzi setnik).

Sebastjan. Jakie wieści?

Setnik. Połowa miasta nasza.

Sebastjan. Ogień?

Setnik. Cokolwiek dostanie się w nasze ręce, jest podpalane. Taki rozkaz.

Setnik 2. Ogień strawił już prawie wszystko. Nie wolno gasić pożaru.

Sebastjan. Ludność?

Setnik 1. Ucieka w pole.

Dymitr (jeden z żołnierzy, były rybak, podpity; na nędznem jego ciele śmiesznie wygląda zbroja). Dobrze im tak! Poco im domu? Ja też dawniej miałem dom swój — i łódź swą — i żonę, — a teraz nie mam domu — ani żony — i żyję jakoś — i dobrze mi. —

Sebastjan. Gdzie teraz stoimy?

Setnik 1. Klasztor Magdaleny broni się zacięcie. Tam bój najgorętszy.

Sebastjan. Cesarz kazał go zdobyć jaknajprędzej.

Setnik 2. Gdzie cesarz?

Sebastjan (wskazuje na zasłonę). Zmusiłem go, aby spoczął. Mówcie ciszej. Już trzy dni i trzy noce trwa walka. Nie odpoczął jeszcze. Wciąż czuwa.

Dymitr. Sam się nie bije.

Sebastjan. Wódz zakazał.

Setnik 2. Jemu nie do walki. Blady jak trup.

Setnik 3. To nie wojownik.

Dymitr (mruczy). Nie będzie z niego pociechy.

Sebastjan. W nędzy żył dotąd, poniewierany. Przed

http://rcin.org.pl

paru dniami mieli go ściąć, jak zwykłego zbrodniarza. Ale spojrzcie na niego, gdy mówi, gdy zapał go ogarnie: zobaczycie wtedy prawego rycerza, potomka owych krzyżowców, którzy przed wiekami wydarli niewiernym świętą ziemię Zbawiciela.

Dymitr (j. w.). Co tam rycerze, krzyżowce! Ten jeszcze się nie wyzbył patrycjuszowskich nawyczek. Nie z naszych.

(Zjawił się Chińczyk Czung).

Sebastjan. Skąd ty? Czego?

Czung. Nie znasz mnie?

Sebastjan. Znam cię ze dworu. Byłeś szpiegiem.

Czung. Przychodzę ofiarować wam usługi. Jestem obrotny.

Sebastjan. Wiem.

Czung. Przynoszę dużo wiadomości.

Setnik. Wiemy i bez ciebie.

Czung (obrażony, odwrócił się). Gdzie cesarz?

Setnik 2. Który? Dotąd służyłeś innemu.

Czung. Teraz chcę służyć waszemu.

Setnik 1. Dobry znak: Uwierzył w nasze zwycięstwo.

Czung. Służę temu, który płaci.

Sebastjan. Zgłoś się później. Cesarz śpi. *(Czung znikł).*

Setnik 1 (woła do straży za namiotem). Mieć go tam na oku! —

Setnik 2. Straszne jest takie czekanie.

Setnik 1. Musimy się spieszyć, musimy już raz zająć całe miasto. Gdyby flota z wojskiem nagle się zjawiła, nie damy rady. Patrz na tych ludzi.

Setnik 2. Nie wyglądają na żołnierzy.

Setnik 1. Zbieranina: Nędzarzom rozdano broń. Ta hołota bić się nie umie, tylko przeszkadza: woli kraść i rabować, co się da —

Dymitr (posłyszał). Czemużby nie?! Dotąd oni używali życia, teraz na nas kolej!

Inny żołnierz. Teraz wszystko będzie nasze!

Inny. Teraz oni nam muszą służyć!!

Sebastjan. Ciszej. Nie budzić cesarza. — Nie tak! Równość ma być!

http://rcin.org.pl

Dymitr. Haha! Równość?!

Żołnierz. Więc poto mamy krew przelewać, by im też było dobrze? to bujda!

Dymitr (do Sebastjana). Gdy zwyciężymy, nie ty będziesz rozkazywał, lecz my! Dosyć nędzy najedliśmy się!

Żołnierz. Osiwiałem w ciężkiej pracy i nie mogłem wydobyć się z nędzy i głodu, a patrycjusze próżnują i opływają we wszystko.

Inny. Czemu nam nie można nigdy odpocząć?

Głosy. Zemsta za nasze krzywdy!

Sebastjan. Nie o zemstę idzie, lecz o sprawiedliwość.

Żołnierz (olbrzymi chłop). Bajanie!

Sebastjan. Milcz!

Dymitr. Takich jak ty nie boimy się.

Żołnierz. Sami wymierzamy sprawiedliwość: Przed chwilą chciałem uciekającej patrycjuszce zerwać naszyjnik. Setnik chwycił mię za rękę. Ciąłem go mieczem, że padł. Ale dziewczyna uciekła. Szkoda. Ładna była — a naszyjnik ze złota.

Setnik 1. Zabiłeś setnika? I śmiesz się tem chełpić?! *(porywa się nań).*

Żołnierz. To był wojenny łup!

Inny. Nie daj się!

Dymitr. Na niego!

Setnik 2 (wstrzymuje Setnika 1). Stój.

Setnik 1. Zasłużył na śmierć.

Setnik 2 (ciszej). Takich tu wielu, więcej od nas. —

Żołnierz (złowrogo). Jeszcze się porachujemy.

Sebastjan (do żołnierzy). Czego wy tu? nie w boju?

Żołnierz. Kazano nam czekać. Teodor kazał.

Sebastjan. Tu w namiocie cesarskim?

Dymitr (urąga). Mówiłeś, że ma być równość?!

Inny żołnierz. Odpoczywamy. Od rana biliśmy się.

Inny. Ja ranny.

Inny. Ja też.

Dymitr. Nie ty panem, a Teodor. —

Setnik 3. Wodza niema?

Sebastjan. Nie może jeszcze odchylić przyłbicy. Fał-

http://rcin.org.pl

szywy cesarz mu ufa, uczynił Teodora dowódcą straży. Straż pałacowa to nasi. Gdy miasto całe padnie, wtedy dopiero opuszczą pałac.

(Krzyki i złorzeczenia za sceną).

Michał (wchodzi spoza zasłony, w zbroi). Co to za krzyki?

Setnik (który był wyszedł, wraca). Tłum wypędzonych z domów tu biegnie; złorzeczą, żeśmy ich pozbawili mienia i dachu nad głową.

Sebastjan. To bogaci. Nędzarze nie mają nic do stracenia. Dla nich walczymy.

Michał. Teraz lato. Do jesieni miasto nowe odbudujemy. — Klasztor Magdaleny?

Setnik. Jeszcze się broni.

Michał. Idę tam!

Sebastjan. Wódz zakazał ci opuszczać namiot.

Michał. Wódz?

Sebastjan. Poddałeś się rozkazom Teodora.

Michał (cicho). Przysiągłem. —

Sebastjan. Życie twe dla nas zbyt cenne.

Michał. Gdy padnie klasztor, natychmiast mi donieść.

(Wchodzi Teodor w przebraniu).

Michał. Nareszcie jesteś? Cały dzień cię nie widziałem.

Teodor. Wiesz, że muszę się kryć, trudno mi się tu dostać.

Michał. Za powoli to idzie. Już tak się bijemy trzy dni, a jeszcze nie całe miasto zdobyte. Prędzej! Prędzej! Klasztor Magdaleny jeszcze się trzyma. Mówiłeś, że tam jest ona.

Teodor. Była. Lecz Arsinoe już w pałacu.

Michał. Porwał ją?! Zwierzę!!

Teodor. Ogłosił ją cesarzową.

Michał. On! Ten zuchwały przybłęda? Nie wytrzymam. Idę sam!

Teodor. Stój. Przysiągłeś.

Michał. Jakże mam tu czekać bezczynny?! Obiecałeś. Nie dotrzymujesz przyrzeczenia.

Teodor. Cierpliwości.

Michał. Nie chcę już czekać. Nie mogę. Nie zniosę tej myśli, że ona jest w jego szponach.

http://rcin.org.pl

Teodor. Czekaj, aż noc nastanie. Do tego czasu wszystko będzie w naszych rękach.

(Głośniejsze krzyki za sceną).

Żołnierz (wchodzi). Podchodzą do namiotu.

Sebastjan. Jęki słychać. Dzieci i kobiety.

Teodor. Oddział niech ich rozproszy. Nie dopuścić tu, do kwatery cesarskiej.

Michał (blady, drży cały). Tam dzieci i kobiety!

Teodor. Musisz być twardy. Tylko tak można dzieło doprowadzić do końca.

Michał. Tak. Muszę być twardy.

(Żołnierze wprowadzają Zenona).

Michał. Kto to?

Teodor. Fałszywy cesarz rozkazał przyprowadzić do pałacu patrycjusza Zenona. Wysłałem naszych ludzi. Tu go przyprowadzili.

Michał. Zenon? To ten, który od lat w zamku św. Izydora — ?

Sebastjan (do Zenona). Jednak jesteś wśród nas?

Zenon. Przyprowadzono mię tu. Tu namiot cesarski? Sztandar błękitny z orłem przed namiotem.

Sebastjan. Zwyciężamy. Namiot zdobyty na wrogu. Przywłaszczyciel oblężony w pałacu. — Oto cesarz prawowity.

Zenon. Kto? *(popatrzył, krzyknął).* Ah!

Sebastjan. Podobny?

Zenon (po chwili szeptem). Jak gdybym miał przed sobą zmarłego cesarza.

Sebastjan. Pobladłeś?

Zenon. Minione czasy stanęły mi w pamięci. — Więc żyje? Jak poznaliście?

Sebastjan. Dokument, który posiadałeś, jest w naszych rękach.

Zenon (jak do siebie). Tak. To jego syn.

Michał. Znałeś mego ojca?

Zenon. Znałem. *(pochylił głowę).*

Michał. Jesteś patrycjusz Zenon?

Zenon. Tak.

Michał. Wiem. Wiem wszystko. Ojciec mój pewnego

http://rcin.org.pl

razu wszedł do komnaty mojej matki i — zastał ciebie. Byliście oboje zaskoczeni. Wtedy —

Zenon. Zelżył mię.

Michał (zdławionym głosem). Zabiłeś —

Zenon. W obronie twojej matki. — —

Michał. To dawne czasy. Nie ty jeden jesteś winien. Nie bój się.

Zenon (podniósł głowę). Nie boję się śmierci.

Michał (patrzy nań uważnie). Tu wszyscy na dworze drżą na myśl o śmierci.

Zenon. Groza śmierci od lat wisiała nad moją głową. Oswoiłem się.

Michał. Inny jesteś, niż tamci dworzanie.

Zenon. Od wielu lat żyję sam z swemi myślami.

Michał (zamyślony). Dziwny z ciebie człowiek. — Wiesz, do czego dążymy?

Zenon. Chcesz zburzyć wszystko i wszystko zbudować nanowo?

Michał. Tak. Ja stoję na ich czele. Chcę odkupić grzechy moich przodków.

Zenon (skrzywił się). Co to jest grzech? — Gdy mię tu prowadzono, żołnierze płazowaniem mieczów musieli sobie torować drogę przez tłum, który ci złorzeczył. Słyszałem przekleństwa i jęki. Czy ich nie krzywdzisz?

Michał (blady; — opanował się). To nic. Trzeba wpierw zburzyć, aby zbudować od nowa.

Zenon. Lecz czy wiesz, jak odbudować?

Michał. Chcę, by nie było zapracowanych nędzarzy i próżnujących bogaczy, by wszyscy byli syci i szczęśliwi.

Zenon (sceptycznie). Słowa. — — Mogę odejść?

Teodor. Teraz musisz tu pozostać.

Zenon. Jestem uwięziony?

Teodor. Nie, ale pod strażą. Życiu twemu tu nic nie zagraża.

Sebastjan. Gdybyś się dostał w ręce naszego wroga, zginąłbyś.

Zenon. Wiem. Jestem jedynym świadkiem.

http://rcin.org.pl

Setnik (wchodzi). Tłum odparty.
Teodor. Nie chcieli się ustąpić?
Setnik. Musiano użyć broni.
Michał. Krew się polała?! —
Żołnierz (wprowadza Prokopa). Jeniec. Zbieg.
Prokop. Dobrowolnie przeszedłem na waszą stronę.
Sebastjan (do Michała). To patrycjusz, dworzanin.
Teodor. Teraz przychodzisz, gdy zwycięstwo nasze pewne?
Prokop (do Michała). Dopiero teraz dowiedziałem się, że ty jesteś prawowitym cesarzem. Przyszedłem złożyć ci hołd i usługi, o cesarzu, synu zmarłego wielkiego władcy...
Sebastjan. Dosyć. Patrycjusz jesteś
Teodor. Kto dopiero teraz się poddaje, ten nasz wróg.
Prokop. Byłem wierny tamtemu, pókim wierzył, że on mym prawym panem.
Teodor. Póki nie przekonałeś się, na czyją stronę się przechyla szala zwycięstwa.
Sebastjan. My mściciele krzywd nędzarzy. Zginąć muszą patrycjusze, którzy z nich wyciskali krew i pot.
Prokop (drży, do Michała). Litości! *(do Sebastjana).* Ty sam jesteś patrycjuszem!
Teodor. On od początku był nasz. Narażał swe życie.
Prokop (pada na kolana). Litości!
Teodor. Precz go odprowadzić!
Prokop (krzyczy, wyrywa się). Cesarzu, cesarzu, litości! Darujcie, darujcie mi życie! O życie tylko błagam! Wyjawię wszystkie tajemnice! *(wyprowadzili go).*
Michał (zamknął oczy, zatkał uszy, drży na całem ciele).
Teodor. Muszę iść. Spostrzegą mą nieobecność w pałacu. *(odchodzi).*
Michał (osunął się na krzesło polowe, wpół omdlały).
Sebastjan. Wody! *(podają).*
Michał (otwiera oczy). To nic. Przeszło. Trzeba być twardym.
Sebastjan. Panie mój, panie. Długo z sobą walczyłem,

http://rcin.org.pl

nim przystąpiłem do nich. Widziałem wielką krzywdę, ale nie wierzyłem, że ci spiskowcy zdołają krzywdę naprawić. Dopiero, gdym się dowiedział, że ty, mój władzca prawowity, jesteś wśród nich, dopiero teraz jestem spokojny, wiem, o co walczę. Ty nasz cesarz, życie moje dla ciebie.

Michał. Cóż komu z mego życia?

Sebastjan. Pod twoim sztandarem walczymy.

Michał. Ale nie ja was wiodę. Ja powinienem być wam wodzem, lecz brak mi sił. Chcę świat naprawić, a sam jestem lichy...

Goniec (wbiega).

Michał (zerwał się). Klasztor Magdaleny — ?

Goniec. Wzięty.

Michał. Kogo znaleziono?

Goniec. Mniszki uciekły. Klasztor był pusty, gdyśmy wkroczyli.

Michał. Szukaliście wszędzie? W podziemiach?

Goniec. W podziemiach znaleziono trupa skrępowanej powrozami, zaduszonej — *(przerwał).*

Michał. Mów.

Goniec. — cesarzowej.

Michał. Mojej matki. *(umilkł).* —

Goniec. Teraz walka wre o pałac cesarski. Tylko tam się jeszcze bronią.

Michał. Tam. Wieść powiada, że — ją porwał... Tam ruszam! Poprowadzę szturm na pałac.

Sebastjan. Stój panie! Życia nie narażaj!

Michał. Muszę! Teraz już nie słucham was! Muszę ją wyrwać z szponów zła, lub zginę! *(odbiega).*

Sebastjan. Wszyscy za cesarzem! *(Wszyscy wybiegają).*

Dymitr (sam został). Za cesarzem! naprzód! *(postępuje parę kroków, jest pijany).* Cóż, kiedy jakoś mi trudno. Trzeba nabrać ducha. Mam tu ukryty skarb. *(z kąta dobywa dzban z winem, pije).* Wino. Rzecz święta. Zaraz raźniej. Trzeba iść! — Już musieli dobiec do pałacu. — Naprzód! Już idę — *(chwieje się na nogach; u wejścia zastępuje mu drogę żołnierz).*

http://rcin.org.pl

Dymitr (przerażony, cofa się). Co to?!... Byłbym się przestraszył —

Żołnierz. Ranny jestem. Strasznie mię cięli w bok. Ledwie mogę ustać.

Dymitr (pijany). Ja też.

Ranny (słabo). Wody mi daj. *(zwalił się na ziemię).*

Dymitr. A ba! Niema tu wody. Jest wino.

Ranny (słabym głosem). Daj. —

Dymitr. Wpierw sam się pokrzepię.

Ranny. Ratuj!

Dymitr. Cóż ci pomogę? *(czarkę przykłada mu do ust).* No pij! — Nie możesz ust otworzyć?

Ranny. Przeklęty ten wasz świat — ! *(umiera).*

Dymitr. Tak. Przeklęty — nie od dziś, nie od wczoraj. — Ty to mówiłeś? Nie, to ja powiedziałem. To tylko ja mogę wiedzieć. Ciebie zranili tylko, ale ja — *(urwał).* Nie będę ci opowiadał, bo mi wstyd. Nie śmiej się! — bo nietylko oni byli podli, ale ja też. Bo widzisz, niema świętych na świecie, i nigdy nie było. Co tam bajają, to łgarstwo. Czemu się śmiejesz ze mnie? Nie jestem pijany — Słyszysz?! *(trąca go nogą).* No! Śpisz?! — *(zrozumiał).* Aha! Więc z tobą już — ? *(odgłosy walki).* Tam się biją. Poco? —: patrycjusze, nędzarze, krzyżowce, muzułmani, — aż na każdego przyjdzie jego chwila — i już — i leżysz, jak ten — *(kopnął trupa nogą, śmieje się po pijanemu).*

(Zasłona).

ZMIANA.

(Izba narożna w pałacu. Noc. Zasłona jednego okna odchylona: widać łunę pożaru. — Cesarz. Kilku dworzan, wśród nich Aleksy. Wszyscy w popłochu, prócz cesarza).

Dworzanie.—W coraz to innej stronie wybucha pożar.

— *(przy oknie).* Stąd zdaje się, jakby całe miasto płonęło.

— Podobno nasze wojsko zwycięża.

http://rcin.org.pl

— Buntownicy muszą się cofać?
— Rycerze frankońscy tam walczą.
— Rycerze frankońscy walczą, jak lwy.
— Oni najwierniejsi. Na nich można polegać.
— Na nich i na straży pałacowej.
— Straż musi pilnować pałacu.
— Przecież wróg jeszcze daleko.
— Niewiadomo.

Dworzanin (wbiega blady). Klasztor Magdaleny padł!

Dworzanie — Jakto? To była twierdza niezdobyta.
— Ktoś zdradził: Musieliśmy opróżnić.
— Teraz droga otwarta do pałacu.
— Mniszki pouciekały.

Aleksy (lamentuje). To okropne! To okropne!

Dworzanie (równocześnie). Uciekać! Uciekać! *(biegną ku drzwiom).*

Cesarz (spokojnie). Dokąd? Ulice wszystkie zajęte przez wroga. Niebawem będziemy otoczeni. Spokój! *(patrzy po nich).* Niewielu was jest tu. Pouciekali. Część broni swych domów w mieście. Reszta przeszła do wroga. *(głośno).* Spokój! Patrzcie: Jestem spokojny. Zamek jest nie do zdobycia. Żywności mamy dość w podziemiach. Grubych murów nikt nie rozwali, chyba po długiem oblężeniu. Dziś lub jutro nadejdą okręty z Synopy z wiernem mi wojskiem. Wtedy zgnieciemy bunt w jednym dniu. *(woła).* Teodor! *(Wchodzi Teodor).* Gdzie wróg?

Teodor. Podchodzi pod mury pałacu. Ale nie ważą się przybliżyć. Mury strzeżone pilnie przez łuczników.

Cesarz. Zaprzysiągłeś żołnierzy ponownie?

Teodor. Jak kazałeś: Wszyscy przysięgli na hostję oddać życie za cesarza. Ja także.

Cesarz. Dzielny jesteś. Nie żałuję, żem cię uczynił naczelnikiem mej straży.

Ksieni (wchodzi). Uciekłam wraz z swemi owieczkami pod opiekuńcze skrzydła cesarza.

Cesarz. Żadna z mniszek nie zginęła?

Ksieni. Zdołałyśmy się ocalić wszystkie.

Cesarz. Cesarzowa?

http://rcin.org.pl

Ksieni. Nie mogłyśmy jej brać ze sobą, była zbyt osłabiona.

Cesarz. Dostała się żywa w ręce wroga?!

Ksieni. Nie. Rozkaz twój był wyraźny. —

Cesarz. Odejdź. *(Ksieni odeszła).* Niema wieści z Synopy?

Teodor. Dotąd żadnej.

Cesarz. Nie widać na morzu naszych okrętów?

Teodor. Noc bezksiężycowa i chmurna. — Możemy się tu trzymać tygodniami. Wróg nie ma maszyn oblężniczych.

Cesarz. Dobrze. *(przypomniał sobie).* Zenon?

Teodor. Wysłałem oddział po niego już dawno. Dotąd nie powrócili. Może nie zdołali się przedrzeć?

Cesarz. Może się dostał w ręce wroga?! — Ale to nic. Co znaczy jego świadectwo, lub jakiś stary pożółkły pergamin? Lud wierzyć będzie temu, kto zwycięży. — Okręty z Synopy powinny już tu być.

Aleksy (lamentuje). To okropne! okropne! Wiele nieszczęść już przeszło cesarstwo Trebizondy, ale podobnego buntu własnych poddanych jeszcze nie było. A mówią, że niewierni się ruszają. Podobno wojska sułtana Damaszku przekroczyły łańcuch gór południowych.

Cesarz. Nie szerz popłochu, stary.

Aleksy (j. w.). Ale to nie do pojęcia! Bunt przeciw świętej osobie cesarza. Bunt motłochu, nędzarzy...

Głos (za sceną). Są nowe wieści!

Cesarz. Kto?

(Wchodzi marynarz pokrwawiony, w poszarpanem odzieniu).

Cesarz. Skąd?

Marynarz. Od okrętów. Na łódce dostałem się do brzegu.

Aleksy. Ledwie dyszy.

Marynarz. Strzelano do mnie. Strzała przeszyła mi rękę. Wyskoczyłem z łodzi. Wpław przedostałem się do brzegu. Nie mogłem się zbliżyć. W mieście

http://rcin.org.pl

pożar i walka. Pałac otoczony. Nikogo nie przepuszczają. Ścieżką wśród skał wspiąłem się na górę.

Cesarz. Jaka wieść?

Marynarz. Zwycięstwo — *(słania się).*

(Teodor wyszedł niespostrzeżenie).

Aleksy. Osłabł.

Dworzanin. Dać mu wina. *(dają).* —

Cesarz. Mów dalej.

Marynarz. Cała flota płynęła pospiesznie na rozkaz cesarski ku Trebizondzie. Tuż przed miastem na pełnem morzu natknęliśmy się na okręty egipskie. Gotowały się właśnie do napadu na port. Dwie godziny trwał bój. Zatopiliśmy całą flotę niewiernych. Nasz jeden tylko statek zatonął. Reszta stoi na pełnem morzu. Noc i mgła. Nie można się zbliżyć do lądu, bo wszędzie skały podwodne. Rano okręty zawiną do portu.

Cesarz. Słyszeliście? Dotrwać musimy do wschodu słońca. Okręty i wojsko wierne cesarzowi.

Dworzanin (wbiega). Motłoch coraz groźniejszy, coraz bliżej podchodzi pod mury. Przy bramie zawzięty bój. Bramy bronią rycerze frankońscy. Od miasta wróg rzuca na pałac żagwie płonące.

Arsinoe (w stroju cesarzowej wchodzi pospiesznie, za nią kobiety i mniszki). Do mej komnaty wpadła przez okno kłoda płonąca, przepojona smołą.

Okrzyki. Pożar! Pałac płonie! Uciekać!

Cesarz (cicho do Arsinoy) Drżysz?

Arsinoe. Nie drżę.

Cesarz. Przetrwamy. *(głośno).* Gasić ogień! *(do Arsinoy).* Do rana musimy się trzymać.

Arsinoe. Wiem.

Cesarz. Ty dzielna, godna nosić koronę. W oczach twych spojrzenie lwicy.

Arsinoe. Nie żałujesz?

Cesarz. Nie żałuję. Król Cypru wypowie mi teraz wojnę. Ale obronię cię teraz i potem.

Arsinoe. Ja stoję przy tobie.

Cesarz. Siła jest we mnie. Nie znam trwogi.

http://rcin.org.pl

Arsinoe. Ani ja.

Cesarz (obejmuje ją; — potem). Jak tam bój? Idźcie zobaczyć. Gwar walki ucichł.

Dworzanin (odchodzi i wraca). Przy drzwiach niema straży.

Cesarz. Wszyscy poszli się bić? — Ale to nieostrożne. *(Kilku dworzan rozbiegło się. Wracają w popłochu).*

Dworzanie. — Nigdzie, nigdzie żadnej straży.

— Uciekli! — Wszyscy uciekli!

— Zdrada!

— Gdzie Teodor? — Gdzie naczelnik straży?

— Uciekł! — Teodor zdradził!

— Motłoch się zbliża!

— Brama otwarta naoścież!

— Już są na korytarzach! — Słyszycie ryk?!

— Krwi wołają! Naszej krwi! Krwi cesarza!

— Głupiś! to nie cesarz! To cham!

— To cham! Podrzutek!

— *(Nagły wrzask wszystkich prawie):* Zabić! Zabić!!

— Pokażemy im trupa!

— O jego krew im idzie!!

(za sceną wrzawa się wzmaga).

— Ha! Cóż ty na to? Ty chamie!

— Nie chcemy ginąć za ciebie!

— Broń nas teraz, albo giń!

— Jeśli mamy zginąć, ty zginiesz pierwszy!

Cesarz (stał spokojny, teraz wybuchnął głośnym śmiechem). Haha! Znam was nie od dziś! *(odpycha ich).* Precz ode mnie!

Aleksy. Ależ ludzie! Opamiętajcie się! Patrycjusze jesteście! — To straszne! Obraza majestatu! Chcecież się targnąć na osobę cesarza?!

Dworzanie. — Milcz stare dziecko!

— To nie cesarz! To cham! Znajda! Nędzarz!

— Śmierć mu!!

Cesarz (dobywa miecza). Wara wam! Precz stąd! Kto się zbliży, pożałuje!!

Dworzanie. Śmiesz nam grozić? — Nas jest więcej! Na niego! *(ale cofają się). (Bliższa wrzawa).*

http://rcin.org.pl

Głosy. Zbliżają się! — Uciekajmy!
— Ratuj się, kto może!
— W baszcie narożnej możemy się zamknąć i bronić! *(rozbiegli się).*

Cesarz (z pogardą). Tchórze. *(do Arsinoy).* My dwoje zostaliśmy. Mówili, żem cham. Tak jest. Cham jestem i silny. Nie mam zepsutej krwi patrycjuszowskiej.

Arsinoe. Ja przy tobie.

Cesarz. Ty moja lwica! Oboje wyszliśmy z tego motłochu, który nas teraz chce zgnieść. Nie damy się. Do rana trzeba przetrwać.

Arsinoe. Tu się nie utrzymamy. Za chwilę tu będą.

Cesarz. Tak, masz słuszność. Musimy uciekać!

Arsinoe. Którędy? Zamek otoczony.

Cesarz (otwiera tajne drzwiczki, ukryte w murze). Tu są schody tajne, prowadzą do podziemnego korytarza, w pole, niedaleko brzegu morskiego. Musimy przeczekać na brzegu do rana. Rano nadejdą okręty z wojskiem. Idziemy. *(odchodzą).*

(Chwilę scena pusta. Wrzawa bliższa. Wpada tłum rozwścieczony).

Krzyk. Zabić! Zabić! Nikogo nie oszczędzać!!

(rozbiegają się. Za sceną krzyki i jęki mordowanych). (Wchodzi Michał, Teodor, żołnierze).

Michał. Mówiłeś, że cesarz tu przebywał?

Teodor. Tak, to jeden z ostatnich pokoi, tam jeszcze parę izb bez osobnego wyjścia.

Michał. Każ żołnierzom przeszukać. Wszystkich, których znajdziecie, tu przyprowadzić żywych.

(Paru żołnierzy odchodzi). — (Żołnierze przyprowadzają Aleksego).

Aleksy. Puśćcie mnie! Jak możecie mnie krępować, marszałka dworu cesarskiego?! Kto tu dowodzi? *(do Michała).* Ty? *(przyjmuje postawę kaznodziejską).* Ktoś ty? Czyż nie boisz się kary w tem i w tamtem życiu? Targnąłeś się na uświęcony majestat cesarza, pomazańca, na którego głowę archirej włożył złotą koronę, znak władzy najwyższej...

http://rcin.org.pl

Teodor (niecierpliwie). Precz z tym gadułą! *(odtrącił go).*

Michał. Nikogo żywego więcej tam nie było?

Żołnierz. Nikogo żywego. Przyszliśmy zapóźno.

Michał. Ach! A cesarz? *(do Aleksego).* Gdzie cesarz? Mów!!

Aleksy. Tu był, stał w środku izby z cesarzową. Inni uciekli.

Michał. Z cesarzową?! Gdzie są? Uciekli? Dokąd? *(potrząsa nim).* Mów! Mów!!!

Aleksy. Nie wiem. Znikli gdzieś.

Michał (nóż mu przykłada do szyji). Mów prawdę!

Aleksy (pada omdlały).

Teodor (zobaczył otwarte tajne drzwi). Tam!

Michał. Tam uciekli! Za mną! Przeszukać wszystkie kąty i zakamarki! Jeżeli schody prowadzą w pole, przeszukamy przedmieścia!

(odbiega z żołnierzami).

(Zasłona).

http://rcin.org.pl

AKT PIĄTY

(Gospoda jak na początku. Noc. Przez okno łuna pożaru. — Gospodarz. Dziad).

Gospodarz. Podobno pałac już zdobyty.

Dziad. Stąd widać! Pali się, jak całe miasto: Żądza zniszczenia ogarnęła ich. Już nic ich nie powstrzyma. Teodor i Sebastjan bezsilni, utracili władzę.

Gospodarz. A ten nowy cesarz?

Dziad. Nic o nim niewiadomo. Dotąd był im posłuszny, ale mimo ich sprzeciwu poprowadził szturm na pałac. Zresztą zdobycie pałacu było łatwe. Straż pałacowa czekała tylko, aż się zbliżą, by przejść na ich stronę. Trzeba było tylko przełamać opór kilkunastu rycerzy frankońskich. Wszyscy polegli. Ale to wszystko ma się już ku końcowi.

Gospodarz. Masz wieści od morza?

Dziad. Zbliża się flota z wojskiem cesarskiem. Wódz Nikefor przedarł się do portu. Na łodzi popłynął do okrętów. Jeszcze przed ranem wysadzą wojsko upojone świeżem zwycięstwem i wierne. Motłoch nie wytrzyma naporu.

Gospodarz. Więc sądzisz — ? *(pukanie).* Ktoś puka.

Dziad. Nie chcę, by mię tu teraz kto widział: W razie czego, ostrzeż mię! *(odszedł).*

(ponowne pukanie).

Gospodarz. Kto tam?

Głos. Otworzyć, lub wyłamię drzwi.

Gospodarz. Teraz noc.

Głos. Szukamy schronienia.

Gospodarz. Takich tu dobija się wielu.

Głos. Liczę do trzech! *(Silne uderzenia).*

Gospodarz. Już otwieram. *(otwiera).*

(Wchodzą cesarz i Arsinoe otuleni w płaszczach).

http://rcin.org.pl

Gospodarz. Czego żądacie?

Cesarz. Schronienia. Do rana tylko. Masz złoto. *(daje).* Masz tu gdzie jaką małą izbę? *(cicho do Arsinoy).* Boli cię noga? Bardzo?

Arsinoe (cicho). Włócznia mię tylko drasnęła. Ale iść mi trudno.

Cesarz. Odpoczniemy. *(głośno).* Wskaż nam izbę.

Gospodarz. Chyba tutaj.

Cesarz. Nie chcemy być widziani! *(rozgląda się; — niecierpliwie).* Dokąd wiodą te schody?

Gospodarz. Na strych.

Cesarz (zdecydowany). Tam. *(groźnie).* Nikomu nie wolno ci mówić, że tu nas ukryłeś. *(daje mu złoto).* Nie pożałujesz. Jeśli wygadasz, śmierć cię czeka! *(odprowadza utykającą Arsinoę po schodach).*

Gospodarz (sam; ogląda otrzymane pieniądze). Dukaty — nowe, błyszczące. Nic niewiadomo, co będzie. Zobaczymy.

(Przez drzwi, które zostały otwarte, wsunął się pielgrzym).

Gospodarz. Czego tu chcesz?

Pielgrzym. Pozwól odpocząć. Znużonym.

Gospodarz. Gospoda zamknięta. Wojna. Niepora teraz pielgrzymować.

Pielgrzym. Szedłem do miasta, lecz widzę, że całe w płomieniach.

Gospodarz. Tam walka wre. Nie radzę ci tam iść.

Pielgrzym. Wiem. Pójdę zaraz dalej, tylko odpocznę. *(usiada).* Musiałem kołować, aby ominąć pole walki. Niedawno bili się w polu. Ale już wszystko ustaje.

Gospodarz. Może się znowu zacząć.

Pielgrzym. Miasto się pali. Nikt nie myśli o gaszeniu.

Gospodarz. Dokąd podążasz?

Pielgrzym. Tam, skądem wrócił niedawno. Do ziemi świętej.

Gospodarz. Piechotą? Przez kraj niewiernych? Ty stary.

Pielgrzym. Nic mi się nie stanie przy Bożej pomocy. Jestem ubogi.

http://rcin.org.pl

Gospodarz. Skądeś rodem?
Pielgrzym. Z pobliskiej wsi, stąd niedaleko.
Gospodarz. Czemu nie zostajesz we wsi ojczystej?
Pielgrzym. Nikt mnie tam już nie zna. Nie tam moja ojczyzna. Zrozumiałem to teraz. Gdy umrę po drodze, to mię pochowają w ziemi i będę u siebie, gdziekolwiek to będzie. —
Gospodarz (zobaczył przez okno). Ktoś idzie. Cały oddział!
Pielgrzym. Schowałeś dobrze tych dwojga, co się tu schronili?
Gospodarz. Milcz, jeśli ci życie miłe!
Pielgrzym. Nie bój się. Niczem mi te wasze ziemskie sprawy.
Gospodarz. Muszę iść. Zaraz wracam. *(odszedł spiesznie).*
(Wchodzą Michał i Sebastjan na czele żołnierzy).
Michał. Przeszukać cały dom. Widziano dwoje ludzi tu wchodzących. Wyjścia obsadzone?
Sebastjan. Tak.
(Żołnierze idą przeszukać sąsiednie izby).
Michał (rozgląda się, poznaje). To tu? Tu jestem? *(zobaczył pielgrzyma).* Ktoś ty?
Pielgrzym. Pielgrzym.
Michał. Ty?! — Poznaję — I ty tu? *(dłonią dotyka czoła).* Co to? Ty tu także? Noc — Więc to sen był? Znów tu jestem, gdzie tyle lat — ? — — —
(Żołnierze przyprowadzają gospodarza).
Żołnierz. Znaleźliśmy tylko tego człowieka.
Gospodarz (nisko się kłania). Gospodarz jestem.
Michał. Niema nikogo w domu poza tobą?
Gospodarz (poznał, zbladł). Co to?!
Sebastjan. Stoisz przed cesarzem Michałem.
Gospodarz. Cesa...
Michał. Mów prawdę! Niema tu nikogo?
Gospodarz. Ja sam.
Michał (wskazuje na schody). A tam?
Gospodarz. Tam niema! Tam tylko słoma. Strych.
Michał. Nie kłam! Tam jest izba. Wiem.

http://rcin.org.pl

Gospodarz. Ale nikogo tam!
Michał (daje znak: dwóch żołnierzy idzie schodami).
Żołnierz. Zamknięte.
Michał. Wyważyć drzwi! *(drzwi trzeszczą).*
(Nagle drzwi się otwierają; ukazują się w nich cesarz i Arsinoe). (Gospodarz się wymknął).
Cesarz. Kto tu się dobija?!
Michał (poznaje). Arsino — — *(stoi bez ruchu).*
Teodor (wbiega). Tutaj, tutaj są ukryci! Czy wyjścia wszystkie obstawione? Widziano ich tu. Moi ludzie poznali.
Sebastjan (wskazuje). Są.
Teodor (do żołnierzy). Związać!
Cesarz. Cesarz jestem.
Teodor. Nie. Nędzarz. Przybłęda.
Cesarz. Jeszcze wczoraj przysiągłeś.
Teodor. Nie tobie. Wiem teraz.
Cesarz (wyniośle). Nie wadzę się z tobą. Plunąłbym ci w twarz, gdyby mi nie było szkoda śliny. — Wiążcie.
(Żołnierze wiążą cesarza i Arsinoę).
Michał (tego wszystkiego nie słyszy, nie widzi; — cicho). Arsinoe —
Arsinoe (poznała, cichy okrzyk) A! — Kto to?
Sebastjan. Cesarz prawowity. — *(Pauza).*
Michał (cicho). Arsinoe. — Nie poznajesz? Nie pamiętasz? — Przyszedłem cię uwolnić z szponów zła. *(błaga).* Spojrzyj na mnie, jak dawniej!
Arsinoe (patrzy na niego, bez ruchu, milczy).
Goniec (wbiega). Flota z Synopy przybiła do brzegu. Żołnierze lądują, napadają na naszych.
Teodor. Niech wszyscy staną w pogotowiu. Idę tam. *(do Michała).* Słyszysz, cesarzu? Nowy bój się gotuje.
Michał (nie słyszy, zapatrzony, błagalnie). Arsinoe, rzeknij choć słowo do mnie. Powiedz, że pamiętasz —
Arsinoe (gdy usłyszała o przybiciu floty, uśmiechnęła się). — Mówisz, żeś przyszedł mię uwolnić, a w więzach jestem, ręce mam skrępowane.

http://rcin.org.pl

Michał (podchodzi do niej, nożem więzy rozcina).

Arsinoe (wskazuje na cesarza, już rozkazująco). I jemu!

Michał (rozcina więzy cesarzowi).

Teodor. Co czynisz?!

Michał (nie słyszy). Arsinoe. Nie znasz mnie? Nie pamiętasz, jakeśmy razem uciekli? stąd, z tej właśnie gospody? Szłaś przytulona do mnie, strwożona. Przysiągłem, że cię wydobędę z piekła.

Arsinoe. Już się wydobyłam sama.

Michał (tknięty tem). Nie żartuj. Błagam.

Arsinoe. Błagasz? — — Powiadają, żeś synem cesarza, sam cesarz: Ale cesarz nie błaga, lecz rozkazuje. Nie jesteś cesarzem. Oto cesarz — mój mąż.

Michał (stoi bez ruchu, milczy).

Teodor. Nie czas na gadanie. Chodź. Pokaż się wojsku. Chwila ta rozstrzyga o losie nas wszystkich, a zwłaszcza o twoim losie.

(bierze go pod ramię, chce wyprowadzić).

Michał (stoi nieporuszony, wpatrzony).

Sebastjan. Cesarzu, oprzytomnij. Zbudź się! Pomnij, żeś sam zapowiedział, że chcesz uwolnić lud, okupić winy swych przodków.

Michał (j. w.). Nie wierzę już w zwycięstwo. —

Teodor. Zwyciężymy mimo wszystko. *(wskazuje na cesarza i Arsinoę).* Związać ich. Pilnie strzec. Wiecie, o co idzie.

Michał (nagle stanowczo). Nie wiązać!

Teodor. Co to?! — Przysiągłeś posłuszeństwo!

Michał. Cesarzem jestem prawowitym, synem cesarza.

Teodor. Ja tu panem! Wiązać!!

Michał. Zabraniam!

Teodor. On nieprzytomny, opętany. Macie mnie słuchać!

Michał (rzuca się na żołnierzy, wyrywa im więzy). Puścić ich wolno.

Teodor. Co to?! *(przyskakuje, ubezwładnia Michała).* Ja silniejszy!

Sebastjan. Stój! Nie waż się dotykać osoby cesarza! Jego wola jest święta!

http://rcin.org.pl

Teodor. Kto nie chce marnie skonać, niech mnie słucha!
Michał. Ja waszym panem! *(ogólna bójka, krzyki).*
Drugi goniec (wbiega). Nasi się cofają. Wróg się zbliża.
Teodor. Niema czasu! Wiązać wszystkich trojga!
Michał. Nie dam się!
Sebastjan. Ja bronię cesarza! Stańcie przy mnie! Nie setnik Teodor tu rządzi!
Michał. Ja wasz pan!
Teodor. Precz! *(Jeden z żołnierzy zabija Sebastjana).*
Michał. Nie dam się! *(szamotanie).*
Teodor. Co mi teraz po tobie?! *(zasztyletował go).*
(Cesarz i Arsinoe w zgiełku zdołali uciec).
Żołnierz. Cesarz z żoną uciekł.
Teodor. Biec za nimi! Zabić! Naprzód! za mną! *(wybiegają). — —*
(Michał leży skrwawiony. Pielgrzym przystępuje, z wielkim wysiłkiem dźwignął rannego i kładzie go na ławie. Rozgląda się. Zobaczył dzban. Skropił twarz Michała, który otwiera oczy).
(Za sceną wrzawa walki cichnie).
Michał. Gdzie jestem? Ktoś ty? — To ty?
Pielgrzym. Leż spokojnie. Nic nie mów. Dać ci wody?
Michał. O tak.
Pielgrzym (daje mu pić, podtrzymując głowę).
Michał (cicho). Boli —
Pielgrzym. Wiem, że boli. Leż spokojnie. Pójdę po pomoc. Sam boję się dotknąć rany. Stary jestem. Ręce mi drżą.
Michał. Zostań. Już nic nie pomoże. — Boli — Tak lepiej: żyć nie chcę.
Pielgrzym. Nie mów tak. Żyć musimy. Taka dola człowiecza. Musimy dotrwać. —
Michał (cicho). Chciałem — sprawiedliwości — dla wszystkich — I wszyscy mię opuścili.
Pielgrzym. To życie — Nie myśl o tem.
Michał. To ja — syn cesarski — nędzarz —
Pielgrzym. Wszyscyśmy nędzarze wobec Boga.
Michał (całkiem cicho). To już — koniec —

http://rcin.org.pl

Pielgrzym. Módl się.
Michał. Chciałem — dać szczęście —
Pielgrzym. Aleś człowiek: sam nie potrafisz.
Michał. Jak inni — podły i lichy —
Pielgrzym. Módl się.
Michał (cicho). Żałuję — —
Pielgrzym. Kazał Pan wybaczać.
Michał (j. w.). Wybaczam.
Pielgrzym. I tym, co nas skrzywdzili i sprawili ból największy. — *(Pauza).*
Michał (j. w.). Wybaczam — *(po chwili).* Czemu — ?
Pielgrzym. Ja nie wiem. Prostak jestem. — Nikt tego nie wie.
Michał. Ciemno — *(otworzył oczy szeroko).*
Pielgrzym. Módl się.
Michał. Mów.
Pielgrzym. Umiem tylko modlitwę Pańską. *(klęka przy ławie).* Powtarzaj za mną: Ojcze nasz, któryś jest w niebie —
Michał (powtarza szeptem).
Pielgrzym. Święć się imię Twoje —
Michał (powtarza szeptem).
Pielgrzym. Przyjdź królestwo Twoje — Powtórz! *(cisza).* Przyjdź królestwo — — *(gdy Michał już nie porusza wargami, pielgrzym powstał, podchodzi, pochyla się nad nim).* Już — *(zamyka mu powieki).*

(Teraz jest zupełna cisza po gwarze walki, która się widocznie oddaliła).

(Słońce wschodzące wpada przez drzwi otwarte).

(Pielgrzym bierze swój kij pielgrzymi, powoli odchodzi).

(Zasłona).

KONIEC.

INSTYTUT
BAD[illegible]N[illegible] [illegible]RACKICH PAN
B[illegible]lioteka
ul. [illegible] Nr 72
0[illegible] [illegible]zawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 [illegible] 42
Fundacji im. J. J. Michalskich
Ze zbiorów
http://rcin.org.pl

TEGOŻ AUTORA:

ELEKTRA 1905.
POGROM 1907.
EIRENE 1907.
TRZY STRUNY 1914.
ARDEA 1925.
NAPIĘTY ŁUK 1931.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
2681